

Rozdział 6 w: Haleh Afshar i Stephanie Barrientos, red. *Women, Globalization and Fragmentation in Developing World*. Londyn/New York. MacMillan Press Ltd. St. 1999. str. 91-130

**Sylvia Chant**

## **Kobieta jako głowa gospodarstwa domowego: niewzruszone przekonania a codzienna rzeczywistość**

### **Wprowadzenie<sup>1</sup>**

Obserwowany ostatnimi laty w większości krajów na świecie wzrost liczby gospodarstw domowych, na czele których stoją kobiety, stał się bodźcem narastającej publicznej debaty, zwłaszcza wokół samotnego macierzyństwa. Dyskusje te toczyły się i toczą na najróżniejszych forach na obu półkulach, po obu stronach podziału na Północ i Południe – w kręgach polityczno-rządowych, w łonie instytucji odpowiedzialnych za procesy rozwoju i instytucji pozarządowych, w środowiskach akademickich, organizacjach religijnych oraz w mediach masowego zasięgu. Utartym wątkiem dyskusji o samotnych matkach będących głowami gospodarstw domowych jest przeświadczenie, że stanowi to jakiegoś rodzaju „problem”, formułowany zresztą rozmaicie, od pytania o to, jak im samym wiedzie się w społeczeństwie, do trudności, jakie sobą przedstawiają dla innych (czy to „bliskich innych”, takich jak ich własne potomstwo, czy to „dalekich innych” – państwa i osób podejmujących decyzje polityczne). Debaty te często odwoływały się i reprodukowały, mniej lub bardziej świadomie, całą gamę negatywnych stereotypów na temat następstw, jakie taka sytuacja wywołuje w aspekcie ekonomicznym, społecznym i psychologicznym. Niektóre stereotypy pojawiają się tak często i przy tak niewielkim oparciu w wynikach badań prowadzonych w uwzględnieniu lokalnej (i ludzkiej) specyfiki, że wydały się uzyskać status „niewzruszonego przekonania o światowym zasięgu”. Jednym

<sup>1</sup> Tekst niniejszy w znacznym stopniu opiera się na badaniach gospodarstw domowych, na czele których stoją kobiety, przeprowadzonych w Meksyku, Kostaryce i na Filipinach w latach 1994-1995 pod auspicjami Społecznego Programu Badawczego Fundacji Nuffielda. Wcześniejsza wersja tego tekstu zatytułowana „Gospodarstwa prowadzone przez kobiety w Meksyku i Kostaryce: Rzeczywistość codzienna i światowe ujmowanie samotnego macierzyństwa” przedstawiona została na sesji panelowej „Bieda, Płeć i Nierówności: Kobiety Samotnie Prowadzące Gospodarstwa Domowe w Społecznościach Miejskich Ameryki Łacińskiej” podczas XX Zjazdu Latin American Studies Association w Guadalajarze (Meksyk), w dn. 17-19 kwietnia 1997 r. Tekst ten ukaze się w wersji hiszpańskiej w tomie zawierającym teksty pokonferencyjne pod redakcją dr Mercedes González de la Rocha z CIESAS del Occidente w Guadalajarze, która zorganizowała ową sesję. Chciałabym w tym miejscu wyrazić wdzięczność wobec Fundacji Nuffielda za pokrycie kosztów badań, a także wobec British Academy, która pomogła mi wziąć udział w konferencji organizowanej przez LASA. Jestem również głęboko wdzięczna dr Cathy McIlwaine z Queen Mary and Westfield College, dr. Davidowi Lewisowi z London School of Economics oraz dr Stephanie Barrientos z Uniwersytetu w Hertfordshire za ich pomocne komentarze pierwszej wersji tekstu.

z najpoważniejszych stereotypów jest przeświadczenie, iż gospodarstwa kobiece\* są „najbiedniejsze z biednych” i że są „złe dla dzieci”.<sup>2</sup> Ale na ile dokładnie określenia te oddają uwarunkowania samotnego macierzyństwa w społecznej rzeczywistości? W obliczu wyników mojej pracy w biednych osiedlach w Meksyku i Kostaryce wydaje się, że istnieją poważne dowody podważające ten jednolicie negatywny obraz.<sup>3</sup> W świetle utrzymującej się, a nawet rosnącej obecności gospodarstw samotnych matek w tych dwóch krajach i wszędzie indziej wydają się istnieć ważne powody, by wydobyć na jaw rozbieżności pomiędzy tym, co się mówi, a rzeczywistością, i uczciwie przedstawiać opinii publicznej kontrastujące doświadczenia. Podkreślanie różnorodności nie pomoże zapewne w budowie wyważonego obrazu uwarunkowań samotnego macierzyństwa, ale zwiększy tolerancję wobec grupy, której członkinie, występując w zasadzie na całym świecie, postrzegane są jako „niepożądana mniejszość”. Z kolei działania na rzecz powszechnej akceptacji różnorodnych form życia rodzinnego i rodzicielstwa (*multiple forms of household and parenting arrangements*) mogą sprawić, że życie wielu samotnych matek stanie się odczuwalnie łatwiejsze, i dać im większe poczucie słuszności ich decyzji na gruncie osobistym i obywatelskim w kontekście, w którym jako społeczny ideał tradycyjnie postrzega się i promuje gospodarstwa domowe, których głową jest mężczyzna.

Nie jest to miejsce na szczegółowe omawianie wyników badań, tym niemniej mam nadzieję, że uda mi się w miarę wyczerpująco przedstawić studia przypadków w Meksyku i Kostaryce – choćby po to, by unaocznić konieczność zjednoczenia wysiłków w przełamaniu jednolicie negatywnego przedstawiania gospodarstw samotnych matek.<sup>4</sup> Uporczywe utrzymywanie się na całym świecie stereotypów wiążących samotne macierzyństwo z biedą i gorszą sytuacją dzieci oraz ich funkcjonowanie w ramach dyskusji nad samotnym macierzyństwem na poziomie globalnym będzie tematem pierwszej części tego tekstu. W drugiej części koncentrować będę się na tym, jak „światowe stereotypy” mają się do rzeczywistej sytuacji niskobudżetowych (*low-income*) gospodarstw

---

\* Biorąc pod uwagę trudność w zgrabnym oddaniu w języku polskim kluczowego dla niniejszego tekstu terminu *women-headed households* (gospodarstwa domowe, których głowami są kobiety), ze względów stylistycznych w wielu przypadkach oddawać go będę eliptycznie, jako „gospodarstwa kobiece” (przyp. tłum.).

<sup>2</sup> W żadnym razie nie należy sądzić, że są to jedyne „niewzruszone przekonania o światowym zasięgu” na temat gospodarstw kobiecych. Jedno z niezwykle rozpowszechnionych, podstawowych przekonań tego rodzaju, które wyodrębniła A. Varley, polega na zawyżaniu globalnej liczby gospodarstw kobiecych. A. Varley, „Women Heading Households: Some More Equal Than Others?”, *World Development* nr 24(3)/1996.

<sup>3</sup> Moje badania w społecznościach o niskich dochodach prowadzone były przez szereg lat. W Meksyku w latach 1982-1983, 1986, 1992 i 1994 przeprowadziłam wywiady w łącznie 400 gospodarstwach domowych o niskich dochodach w miastach: Querétaro, León i Puerto Vallarta. W Kostaryce rozmawiałam w sumie z członkami 350 gospodarstw w Cañas, Liberii i Santa Cruz w północno-zachodniej prowincji Guanacaste, w latach 1989, 1992, 1994 i 1996 (w kwestiach metodologicznych por.: S. Chant, *Women-headed Households: Diversity and Dynamics in the Developing World*, Macmillan Houndmills, Basingstoke 1997; S. Chant, „Women-headed Households: Poorest of the Poor? Perspectives from Mexico, Costa Rica and the Philippines”, *IDS Bulletin* nr 28(3)/1997).

<sup>4</sup> Bardziej szczegółowe opisy studiów poszczególnych przypadków, zwłaszcza w odniesieniu do stereotypów nt. gospodarstw samotnych matek por.: S. Chant, *Women-headed Households: Diversity and Dynamics in the Developing World*, op. cit., rdz. 7-8; S. Chant, „Women-headed Households: Poorest of the Poor?” op. cit.

domowych, na czele których stoi samotny rodzic płci żeńskiej, w Meksyku i Kostaryce. W części trzeciej zajmę się tym, jak stosowanie stereotypów wpływa na życie codzienne w gospodarstwach samotnych matek. Czwarta, końcowa część zawierać będzie podsumowanie wniosków oraz refleksję nad tym, jak mogą one zmienić nasze myślenie o gospodarstwach domowych jako takich. Aczkolwiek termin „gospodarstwa kobiece” odnosi się do wielu rozmaitych rozwiązań kwestii zamieszkiwania, w tekście niniejszym używany będzie jedynie w odniesieniu do gospodarstw, na czele których stoi samotna matka. Za samotną matkę uznaje się tu kobietę posiadającą co najmniej jedno dziecko jako współrezydenta, mieszkającą bez ojca swojego potomstwa ani innego męskiego partnera. W warunkach meksykańskich i kostarykańskich samotne matki to zazwyczaj kobiety w separacji lub wdowy, rzadko spotyka się wśród nich kobiety, które nigdy nie wyszły za mąż.

## PUBLICZNE DEBATY NAD SAMOTNYM MACIERZYŃSTWEM W UJĘCIU ŚWIATOWYM

Różnorodność „ośrodków”, w których podejmuje się dyskusje nad samotnym macierzyństwem w różnych częściach świata odzwierciedla zróżnicowanie powodów, dla których wzrasta zainteresowanie tą grupą społeczną. Na przykład, naukowcy skupiają się na powodach, dla których liczba gospodarstw domowych tego typu wzrasta, na znaczeniu, jakie nadrzędność kobiety na poziomie domowym może mieć w obliczu przemian społecznych, oraz na polityce państwa wobec ograniczeń, w jakich funkcjonują te „mniejszościowe” gospodarstwa.<sup>5</sup> Wieloma z tych problemów zajmują się również organizacje pozarządowe, instytucje dobroczynnych i ugrupowań feministycznych zaangażowanych w polityczną i praktyczną walkę o społeczne i ekonomiczne prawa samotnych matek i ich zabezpieczenie legislacyjne.<sup>6</sup> Z kolei rządy i inne części establishmentu w niektórych państwach wydają się bardziej zainteresowane ograniczaniem wzrostu liczby rodziców samotnie wychowujących dzieci, traktując to jako środek ochrony instytucji uznawanych za społecznie pożądane (np. małżeństwa), oraz zmniejszaniem „brzemienia”, jakie wzrost liczby samotnych matek stanowi dla państwowych osłon społecznych.<sup>7</sup>

---

<sup>5</sup> Zob. np.: *Good Enough Mothering? Feminist Perspectives on Motherhood*, E. Bortolaia Silva (red.), Routledge, Londyn 1996; N. Folbre, „Women on their Own: Global Patterns of Female Headship” w: *The Women and International Development Annual*, R. Gallin, A. Ferguson (red.), Westview, Boulder 1991; R. Kumari, *Women-headed Households in Rural India*, Radiant Publishers, New Delhi 1989; H. Moore, *Is There a Crisis in the Family?* Biuletyn z okazji Światowego Szczytu Rozwoju Społecznego, Genewa nr 3/1994; K. Shanthi, „Growing Incidence of Female Household Headship: Causes and Cure”, *Social Action*, Naw Delhi, nr 44/1994.

<sup>6</sup> Zob.: L. Burghes, *Lone Parenthood and Family Disruption: the Outcomes for Children*, biuletyn Family Policy Studies Centre, Londyn, nr 18/1994; P. Hewitt i P. Leach, *Social Justice, Children and Families*, Institute for Public Policy Research, Londyn 1993; National Council for One Parent Families (NCOPF), *Legal Rights For Single Mothers*, Londyn 1991; NCOPF, *Maintenance and the Child Support Agency*, Londyn 1994.

Rozważania ostatniego typu mają miejsce zwłaszcza na Północy, gdzie koncentracja na problemie samotnego macierzyństwa szczególnie wzrosła w kontekście ruchu na rzecz ograniczania wydatków publicznych i wzrostu osobistej odpowiedzialności za dzieci w czasach, kiedy zwiększa się odsetek rozwodów, przestępczość młodocianych staje się szczególnie widoczna, a społecznie postrzegana liczebność groźnej „underclass” ciągle wzrasta.<sup>8</sup> W rzeczy samej, o ile samotne matki spotyka się we wszystkich grupach społecznych, to w publicznych dyskusjach występują zazwyczaj niezamężne matki z klasy pracującej, które postrzegane są – jak utrzymuje Smart<sup>9</sup> - jako najbardziej skłonne do „rozsadzenia starannie wypośrodkowanych norm macierzyństwa”<sup>10</sup>. Ze stanowiskiem tym współbrzmia obserwacje Bortolai Silvy:

Pod względem prawnym instytucja macierzyństwa zakłada pewne reguły, których przestrzeganie zabezpiecza społeczną stygmatyzacją i narzucanie ich komuś, kto ich nie przestrzega. W kontekście „normalizowania macierzyństwa” niezamężne matki z klasy pracującej postrzegane są jako potencjalnie najbardziej zagrażające normom. Zakłada się z góry, że są „złymi matkami”, w przeciwieństwie do zamężnych „dobrych matek”.<sup>11</sup>

Opór przeciwko samotnemu macierzyństwu kryje w sobie wiele rozmaitych problemów<sup>12</sup> i przybiera najróżniejsze formy. Kategoryczna patologizacja tego zjawiska szczególnie wyraźna jest w

<sup>7</sup> Zob.: S. Duncan i R. Edwards, „Lone Mothers and Paid Work: State Policies, Social Discourses and Neighbourhood Processes”, Gender Institute, London School of Economics 1994 (maszynopis); S. Duncan i R. Edwards, „Lone Mothers and Paid Work: Neighbourhoods, Local Labour Markets and Welfare State Régimes”, *Social Politics: International Studies in Gender, State and Society* nr 3(4)/1996; M. Grosh, *Administrating Targeted Social Programs in Latin America: From Platitudes to Practice*, Bank Światowy, Waszyngton 1994, ss. 84-85; S. Laws, „The Single Mothers Debate: a Children’s Rights Perspective” w: *Sex, Sensibility and the Gendered Body*, J. Holland, L. Adkins (red.), Macmillan, Houndmills, Basingstoke 1996; M. McIntosh, „Social Anxieties about Lone Motherhood and Ideologies of the Family: Two Sides of the Same Coin”, w: *Good Enough Mothering?* op. cit., ss. 148-156; J. Millar, „Lone Mothers and Poverty” w: *Women and Poverty in Britain in the 1990s.*, C. Glenniding, J. Millar (red.), Harvester Wheatsheaf, Hemel Hempstead 1992; K. Roseblatt, „She’s Not a Libertine, He Doesn’t Drink. Popular Morality and the State in Twentieth Century Chile”, wystąpienie na XX Międzynarodowym Kongresie LASA, Guadalajara 1997; H. Safa, *The Myth of Male Breadwinner: Women and Industrialisation in the Caribbean*, Westview, Boulder 1995, s. 166.

<sup>8</sup> Zob. np.: S. Laws, „The Single Mothers Debate” op. cit.; A. Phoenix, „Social Constructions of Lone Motherhood: a Case of Competing Discourses” w: *Good Enough Mothering?* op. cit., ss. 175-190; S. Roseneil i K. Mann, „Unpalatable Choices and Inadequate Families: Lone Mothers and the Underclass Debate”, w: *Good Enough Mothering?* op. cit., ss. 191-210; S. Sarre, *A Place for Fathers: Fathers and Social Policy in the Post-War Period*, London School of Economics, Londyn 1996; C. Smart, „Deconstructing Motherhood” w: *Good Enough Mothering?* op. cit., ss. 37-57; J. Waldfogel, *What Do We Expect Lone Mothers to Do? Competing Agendas for Welfare Reform in the United States*, London School of Economics, Londyn 1996; S. Westwood, „Feckless Fathers’: Masculinities and the British State” w: *Understanding Masculinities: Social Relations and Cultural Arenas*, M. Mac an Ghail (red.), Open University Press, Buckingham 1996.

<sup>9</sup> C. Smart, „Deconstructing Motherhood”, op. cit., s. 47.

<sup>10</sup> Wiele dyskusji pomija fakt, że wiele spośród samotnych matek wyszło za mąż i że można je również w sporej liczbie znaleźć w łonie klasy średniej i grup elitarnych. E. Bortolaia Silva podkreślała ironiczność skupiania się polityków w Wielkiej Brytanii na samotnym rodzicielstwie wśród klas pracujących w momencie, gdy każde z sześciorga wnuków królowej Elżbiety II żyło w gospodarstwie prowadzonym przez samotną matkę. Zob.: E. Bortolaia Silva, „Introduction”, w: *Good Enough Mothering?* op. cit., s. 3.

<sup>11</sup> E. Bortolaia Silva, „Introduction”, w: *Good Enough Mothering?* op. cit., s. 4.

Stanach Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii (dała się zauważyć zwłaszcza w ostatnich latach rządów Johna Majora), co doprowadziło do upowszechnienia się konstrukcji myślowej, zgodnie z którą samotna matka stała się negatywnym „innym”. Na jednym krańcu spektrum umieszczono samotne matki jako słabe i dające się krzywdzić, na drugim przedstawiono je jako społeczną aberrację, łączoną z „rozpadem” tzw. wartości rodzinnych. Takie portrety wydają się wciąż wywierać potężne wrażenie na społecznej wyobraźni, pomimo ostrej opozycji ze strony badaczek feministycznych i grup nacisku, a także zdroworozsądkowego wyzwania, jakie rzuca „tradycyjnym” normom<sup>13</sup> życia rodzinnego sama tylko liczba gospodarstw domowych samotnych matek.<sup>14</sup> Komentarze z pozycji establishmentu zasadzają się albo na odrzuceniu argumentów feministycznych jako wytworu politycznej poprawności<sup>15</sup>, albo na przejęciu i przekształceniu dobrze pojętej troski o to, jakim problemom muszą stawić czoła samotne matki, w uzasadnienia, dlaczego są one nieużyteczne jako rodzina (*non-viability*) i/lub niegodne wsparcia ze strony państwa.<sup>16</sup>

Debaty nad samotnym macierzyństwem w innych częściach globu nie osiągnęły aż takich temperatur, nie przyciągnęły również tak intensywnej uwagi mediów (zajmiemy się tym w dalszej części artykułu). A przecież wszędzie daje się zauważyć, na półkuli północnej tak samo jak na południowej, podobne zainteresowanie tymi kobietami i ich „problematycznymi” gospodarstwami domowymi. Jak wykazała Moore, wzrost liczby samotnych matek u progu globalizacji i integracji rynkowej skojarzony został z „ogólnym poczuciem braku równowagi i niechcianych zmian w życiu rodzinnym”<sup>17</sup>. Tak więc, o ile „jakikolwiek uogólnienia na skalę światową z konieczności byłyby co najmniej głupotą (...), to lęki związane z ‘kryzysem rodziny’ w wielu miejscach znalazły podatny grunt, choć raczej z różnych powodów”<sup>18</sup>. Lęki te mogą odzwierciedlać się (a przez to nawet wzmacniać) w oświadczeniach i/lub działaniach organizacji międzynarodowych. Baylies zauważa, że w

---

<sup>12</sup> C. Baylies, „Diversity in Patterns of Parenting and Households Formation”, w: *Good Enough Mothering?* op. cit., s. 94.

<sup>13</sup> Słowo „tradycyjny” umieszczam tu w cudzysłowie, aby zaznaczyć, że terminu tego używa się w ramach dyskursu „naturalizującego” gospodarstwa domowe z dwojgiem rodziców i zapoznającego ich kulturowy i historyczny charakter.

<sup>14</sup> W Wielkiej Brytanii w 1991 r. aż 19% wszystkich gospodarstw domowych stanowiły gospodarstwa z tylko jednym rodzicem (92% tych rodziców to samotne matki). W 1981 r. było ich 13%, a w 1971 r. – tylko 8%. L. Burghes, *Lone Parenthood and Family Disruption*, op. cit., ss. 7, 50; S. Duncan i R. Edwards, „Lone Mothers and Paid Work: State Politics, Social Discourses and Neighbourhood Processes”, op. cit. Zob. też: M. McIntosh, „Social Anxieties about Lone Motherhood”, op. cit.; A. Phoenix, „Social Construction of Lone Motherhood”, op. cit.

<sup>15</sup> Zob.: N. Dennis, *Rising Crime and Dismembered Family: How Conformist Intellectuals Have Campaigned against Common Sense*, Institute of Economic Affairs, Londyn 1993; N. Dennis i G. Erdos, *Families Without Fatherhood*, Institute of Economic Affairs, Londyn 1992; H. Parker, *Taxes, Benefits and Family Life: The Seven Deadly Traps*, Institute of Economic Affairs, Londyn 1995.

<sup>16</sup> S. Duncan i R. Edwards, „Lone Mothers and Paid Work: State Politics, Social Discourses and Neighbourhood Processes”, op. cit.; H. Moore, „Mothering and Social Responsibilities in a Cross-Cultural Perspective”, w: *Good Enough Mothering?*, op. cit., s. 59.

<sup>17</sup> Ibidem.

<sup>18</sup> Ibidem.

*Raportcie o rozwoju społecznym 1994* ONZ Program Rozwoju zawiera rubrykę poświęconą zasięgowi samotnego macierzyństwa (równoległą do statystyk dotyczących zabójstw z premedytacją i młodocianych więźniów), zamieszczoną w tabeli zatytułowanej „czynniki osłabiające tkankę społeczną”. Pomijając nawet fakt, że w rubryce nt. samotnego macierzyństwa figurują wyłącznie dane z krajów zrzeszonych w łonie Organizacji Współpracy Gospodarczej i Rozwoju (OECD)<sup>19</sup>, Baylies zwraca uwagę, że już samo zamieszczenie tych danych „sugeruje przedziwne założenia odnośnie kierunków przemian społecznych i natury wyidealizowanych norm”<sup>20</sup>. Rzeczywiście, jeśli samotne macierzyństwo i przypisywana mu „dezintegracja” życia rodzinnego przedstawiane są w ten sposób, w oczywisty sposób nasuwa się wniosek, że mężczyzna na czele gospodarstwa domowego jest czymś zarówno pozytywnym, jak i uniwersalnym.

Założenie o „osłabianiu tkanki społecznej” splecione jest z serią negatywnych stereotypów na temat różnych aspektów samotnego macierzyństwa. Przytoczony powyżej stereotyp o „najbiedniejszych z biednych” jest chyba najbardziej wszechobecny, leży też u podstaw wypowiedzi, które nie pozostawiają już miejsca na zróżnicowanie czy indywidualną sprawczość. Na przykład, Bullock stwierdza, że: „gospodarstwa kobiece stanowią nieproporcjonalnie dużą część pośród gospodarstw biednych, w mieście i na wsi, w społeczeństwach rozwijających się i przemysłowych”<sup>21</sup>. Z kolei Tinker zauważa, że: „globalna zapaść ekonomiczna najbardziej obciążała gospodarstwa kobiece, obecne wszędzie na świecie, najbiedniejsze z biednych”<sup>22</sup>. Drugi, związany z poprzednim stereotyp, jakoby samotne macierzyństwo przyczyniało się do międzypokoleniowego przekazywania dziecku materialnych, emocjonalnych i/lub psychologicznych niedostatków (*disadvantages*), wydaje się częściej (choć nie wyłącznie) występować w dyskursie na poziomie administracji państwowej i

---

<sup>19</sup> Członkami OECD w 1996 r. były: Australia, Austria, Belgia, Kanada, Dania, Finlandia, Francja, Niemcy, Irlandia, Włochy, Japonia, Nowa Zelandia, Holandia, Norwegia, Szwecja, Szwajcaria, Wielka Brytania i Stany Zjednoczone. Zob.: C. Baylies, „Diversity in Patterns of Parenting and Households Formation”, op. cit., s. 95 i nast.

<sup>20</sup> Tamże, s. 76.

<sup>21</sup> S. Bullock, *Women and Work*, Zed Books, Londyn 1994, ss. 17-18.

<sup>22</sup> I. Tinker, „A Context for the Field and for the Book” w: *Persistent Inequalities: Women and World Development*, I. Tinker (red.), Oxford University Press, Nowy Jork 1990, s. 5. Podobne wypowiedzi por.: E. Acosta-Belén i C. Bose, „Colonialism, Structural Subordination and Empowerment: Women and the Development Process in Latin America and the Caribbean”, w: *Women and the Development Process*, E. Acosta-Belén i C. Bose (red.), Temple University Press, Filadelfia 1995, s. 25; M. Buvinic, *Investing in Women*, International Center for Research on Women, Waszyngton 1995; M. Buvinic i G.R. Gupta, “Responding to Insecurity in the 1990s: Targetting Woman-headed Households and Woman-maintained Families in Developing Countries”, wystąpienie na Międzynarodowych Warsztatach “Insecurity in the 1990s: Gender and Social Policy in an International Perspective”, London School of Economics oraz European Association of Development Institutes, 5-6 kwietnia 1993; H. Graham, “Being Poor: Perceptions and Coping Strategies of Lone Mothers”, w: *Give and Take in Families: Studies in Resource Distribution*, J. Brannen i G. Wilson (red.), Allen and Unwin, Londyn 1987; Inshaw, “Women and the Household” w: *Finding the Household: Methodological and Empirical Issues*, K. Saradamoni (red.), Sage, New Delhi 1992, s. 237; United Nations Division for the Advancement of Women (UNDAW), “Women and Households in Changing World” w: *Women, Households and Change*, E. Massini S. Stratigos (red.), United Nations University Press, Tokio 1991, s. 45.

porządku publicznego.<sup>23</sup> Tak czy owak, oba te przekonania osiągnęły status, który moglibyśmy określić jako „zglobalizowany stereotyp”, pomimo że ich zasadność w praktyce jest co najmniej wątpliwa.

Jedną z przyczyn, dla których warto zachować dystans w obliczu dominujących przedstawień samotnego macierzyństwa, jest to, że nieczęsto spotyka się całościowe badania empiryczne nad gospodarstwami domowymi z kobietą jako głową domu. Inny powód stanowi fakt, że polityczne i administracyjne programy, obecne *implicite* w debatach publicznych na temat podmiotu (np. zaprzestanie jakichkolwiek działań mogących wspierać samotne rodzicielstwo czy programy na rzecz wzmocnienia rodzin z dwojgiem rodziców) mogą zaciemniać istniejącą różnorodność i zaprzeczać istnieniu zupełnie innych przypadków. Phoenix zwraca uwagę na kształt, jaki zazwyczaj przyjmują debaty nad samotnym macierzyństwem, w których pojawia się „zestaw, składający się z normalizowanej nieobecności i patologizowanej obecności: nigdy nie rozmawia się o tych samotnych matkach, którym powodzi się dobrze, za to eksponuje się przypadki matek z problemami”<sup>24</sup> (wrócimy zresztą do tego później). Ponadto nawet tam, gdzie usiłowania podważenia równouprawnienia (*legitimacy*) samotnych matek są mniej przejrzyste, już samo to, jak rzadko pyta się same matki o zdanie budzi wątpliwości co do reprezentatywności i zasadności obrazu przedstawianego w debatach. Jak pokazuje Moore w tekście stanowiącym podstawę wystąpienia na Światowym Szczycie Rozwoju Społecznego w Kopenhadze, ponieważ dyskurs publiczny w przeważającej większości prowadzony jest i zdominowany przez państwo i elity, „nie jest jasne, na ile odnosi się on do lokalnego postrzegania i doświadczeń życia rodzinnego”<sup>25</sup>.

Wykluczenie poglądów matek z podstawowych stadiów dyskusji nad przemianami gospodarstw domowych jeszcze bardziej rzuca się w oczy na Południu. Pomimo wysiłków postmodernistycznych feministek, by z teoretycznego obrazu gospodarstw domowych wyeliminować etnocentryzm i uniwersalizm, a włączyć doń „inne głosy”<sup>26</sup>, większość publikacji, których tytuły

<sup>23</sup> Zob.: L. Burghes, *Lone Parenting and Family Disruption*, op. cit.; H. Graham, *Hardship and Health in Women's Lives*, Harvester Wheatsheaf, Hemel Hempstead 1993; E. Kennedy, „Development Policy, Gender of Head of Household, and Nutrition” w: *Poverty and Well-Being in the Household: Case Studies of the Developing World*, E. Kennedy, M. González de la Rocha (red.), University of California San Diego, San Diego 1994; M. Legum, „The Right Time to Institutionalise Gender”, *Social Development Newsletter* nr 4(2)/1996; K. Shanthi, „Growing Incidence of Female Household Headship”, op. cit.

<sup>24</sup> A. Phoenix, „Social Constructions of Lone Motherhood”, op. cit., s. 181.

<sup>25</sup> H. Moore, *Is There a Crisis in the Family?*, op. cit., s. 6.

<sup>26</sup> E. Rathberger, „Gender and Development in Action”, w: *Feminism/Postmodernism/Development*, M. Marchand, J. Parpart (red.), Routledge, Londyn 1995, s. 220; zob. też: C. Mohanty, „Under Western Eyes: Feminist Scholarship and Colonial Discourses”, w: *Third World Women and the Politics of Feminism*, C. Mohanty, A. Russo, L. Torres (red.), Indiana University Press, Bloomington 1991; J. Parpart i M. Marchand, „Exploding the Canon: An Introduction/Conclusion” w: *Feminism/Postmodernism/Development*, op. cit., s. 7; M. Udaygiri, „Challenging Modernisation: Gender and Development, Postmodern Feminism and Activism”, w:

sugerują ogólne ujęcie „przemian rodziny”, odnosi się jednak wyłącznie (albo przede wszystkim) do zaawansowanych gospodarek. Tymczasem samotne matki, nawet jeśli traktuje się je z podejrzliwością i niechęcią, mają silne oparcie w lokalnych kulturach i można się zastanawiać, czy przedstawiane byłyby w równie złym świetle, gdyby nie wpływy z Północy – zwłaszcza biorąc pod uwagę historyczną obecność samotnych matek w wielu częściach świata rozwijającego się. Uświadomiwszy sobie, że te pejoratywne konstrukcje najprawdopodobniej nie są bez związku z teoriami głównego nurtu, które konsekwentnie opisywały rodzinę nuklearną jako „charakterystyczną cechę nowoczesności u szczytu procesu rozwojowego”<sup>27</sup>, przestajemy się dziwić, że ogólna literatura na temat struktur rodzinnych wśród biedoty miejskiej na Południu (zwłaszcza pisana z pozycji obserwatora z Północy) „rysuje obraz wysoce niestabilny, podkreślając ciężkie położenie samotnych matek i ubolewając nad wysokimi współczynnikami dzietności oraz liczbą dzieci nieślubnych”<sup>28</sup>.

Mając w pamięci te rozważania, zastanówmy się, na ile stereotypy, że „gospodarstwa kobiece są najbiedniejsze z biednych” i „samotne macierzyństwo źle wpływa na dzieci”, opisują codzienną „rzeczywistość” w Meksyku i Kostaryce. Należy też wziąć pod uwagę, że termin „przedstawienie” może pasować lepiej niż „rzeczywistość”, jako że moje badania oparte są na osobistych wrażeniach płynących z długotrwałych kontaktów oraz na wywiadach, przeprowadzanych z kobietami o niskich dochodach w Meksyku i Kostaryce.<sup>29</sup> W dalszej części tekstu zajmę się najpierw krótkim omówieniem

---

*Feminism/Postmodernism/Development*, op. cit., s. 164.

<sup>27</sup> C. Baylies, „Diversity in Patterns of Parenting and Households Formation”, op. cit., s. 77.

<sup>28</sup> A.M. Scott, *Divisions and Solidarities: Gender, Class and Employment in Latin America*, Routledge, Londyn 1994, s. 86.

<sup>29</sup> Feministyczne debaty dotyczące metod badawczych i epistemologii zwróciły uwagę na trudności w „rekonstruowaniu wiedzy i głosów kobiet” (J. Parpart i M. Marchand, „Exploding the Canon”, op. cit., s. 18) oraz na potrzebę ogromnej uważności na szczegóły procedur prowadzenia wywiadów i badań. Na przykład, kształt wywiadu (miejsce, treść, sposób zadawania pytań itd.), związki pomiędzy badaczką/badaczem a osobą badaną (relacje władzy, różnice językowe itp.), a także cechy charakterystyczne i społeczne umiejscowienie osoby prowadzącej wywiad (rasa, klasa, poglądy polityczne, program badania i osobiste doświadczenie) mają znaczny wpływ na padające wypowiedzi, na to, co osoba badana decyduje się ujawnić, jakiego typu informacji użyje się na potrzeby badania i jak się ją przedstawi. Krótko mówiąc, „prawdy” są „konstruowane” i nie da się ich po prostu wyczytać z treści dialogu jako obrazu rzeczywistości (*realities* – zob. M. Maynard, “Methods, Practice and Epistemology: the Debate about Feminism and Research”, w: *Researching Women's Lives From a Feminist Perspective*, M. Maynard i J. Purvis (red.), Taylor and Francis, Londyn 1994, ss. 10-26; A. Phoenix, “Practicing Feminist Research: the Intersection of Gender and ‘Race’ in the Research Process” w: *Researching Women's Lives From a Feminist Perspective*, op. cit., ss. 49-71; L. Thompson, “Feminist Methodology for Family Studies”, *Journal of Marriage and the Family* nr 54/1992). Maynard i Purvis podsumowują to w ten sposób: “Nie ma czegoś takiego jak ‘surowe’ bądź autentyczne doświadczenie, niezapośredniczone interpretacyjnie” (*Researching Women's Lives From a Feminist Perspective*, op. cit., s. 6) – odnosi się to zresztą tyleż do osoby badanej, jak i samego badacza/badaczki. Inne rozważania pociąga za sobą fakt, że kobiety będące głowami rodzin niekoniecznie postrzegają siebie tylko w ten sposób, ale zazwyczaj dysponują wieloma różnymi pozycjami podmiotowymi i tożsamościami (w zależności od tego, gdzie mieszkają, jaki jest ich stan cywilny, etap życia itd.). Ostatnią kwestią, szczególnie istotną w obliczu przedstawianych badań, jest to, że pogłębione, częściowo tylko strukturyzowane wywiady, na których opierałam większość moich badań jakościowych, przeprowadzane były ze względnie niewielką liczbą respondentów, przez co nie mogą rościć sobie miana „reprezentatywnych”, a raczej zaznaczających pewne problemy (patrz też: przypis 3).



najbardziej wyrazistych elementów szerszej dyskusji wokół wymienionych dwóch stereotypów, a następnie omówię materiał uzyskany ze studiów przypadków.

## STEREOTYPY O ŚWIATOWYM ZASIĘGU A DOŚWIADCZENIA CODZIENNOŚCI.

### 1. „NAJBIEDNIEJSZE Z BIEDNYCH”

W literaturze na temat gospodarek państw rozwiniętych i rozwijających się gospodarstwa kobiece postrzega się jako „najbiedniejsze z biednych”, po pierwsze dlatego, iż przyjmuje się, że występują one częściej w grupach o niskich dochodach, a po drugie, uważa się, że doświadczają dalej posuniętej biedy aniżeli gospodarstwa, na czele których stoi mężczyzna.<sup>30</sup> Przeświadczenia te splatają się z kolejnymi dwoma przekonaniem. Zgodnie z pierwszym gospodarstwa kobiece rzekomo częściej *pojawiają się* w warunkach biedy. Zgodnie z drugim, uważa się, że rozliczne cechy przypisywane kobietom jako głowom gospodarstw domowych *jeszcze pogarszają* sytuację biedy. Podstawowe powody, jakie podaje się tłumacząc owo domniemanie częstsze występowanie gospodarstw kobiecych wśród biednych (zwłaszcza na Południu), to migracje zarobkowe (i ich skutki w postaci rozdzielania rodzin), rezygnacja z formalizowania związków (wobec braku gwarancji/perspektyw bezpieczeństwa finansowego) oraz spadek liczby zawieranych małżeństw w sytuacji stresu wywołanego czynnikami ekonomicznymi.<sup>31</sup> Wśród powodów, dla których kobiety jako głowy gospodarstw domowych przyczyniają się do zaostrzenia warunków biedy, wymienia się przede wszystkim to, że dysponują mniejszą podażą (dorosłej) siły roboczej aniżeli gospodarstwo, w którym jest dwoje rodziców. Jest to szczególnie istotne teraz, gdy „pensja rodzinna” w większości krajów zanikła, co zmusiło większość gospodarstw domowych do poszukiwania wielu źródeł dochodu. Kolejnym powodem jest, że kobiety z dziećmi są szczególnie upośledzone na rynku pracy ze względu na dyskryminację ze strony pracodawców oraz konieczność godzenia pracy zawodowej z opieką nad dziećmi, obowiązkami domowymi itd. Rzeczywiście, w miarę jak rynki pracy ulegają deregulacji (*become informalized*), coraz wyraźniejsze jest wykluczenie kobiet w zatrudnianiu na chronione, pełnoetatowe posady. Trzecim, ostatnim powodem łączącym biedę z pozycją kobiety jako głowy domu jest to, że samotne

<sup>30</sup> V. Moghadam, “The Feminisation of Poverty: Notes on a Concept and Trends”. Raport przygotowany dla potrzeb Programu Rozwojowego ONZ. Human Development Report, wrzesień 1996, s. 31; M. Paolisso i S. Gammage, *Women Responses to Environmental Degradation: Case Studies from Latin America*, International Center for Research on Women, Waszyngton 1996, ss. 23-25.

<sup>31</sup> Zob.: J. Boyden i P. Holden, *Children of the Cities*, Zed Books, Londyn 1991, s. 18; S. Bullock, *Women and Work*, op. cit., s. 17; J. Cleves Mosse, *Half the World, Half a Chance*, Oxfam, Oksford 1993, s. 45; R. Kumari, *Woman-headed Household in Rural India*, op. cit., s. 31; M. Legum, “The Right Time to Institutionalise Gender”, op. cit., s. 3; D. Lewis, “Going it Alone: Female-Headed Households, Rights and Resources in Rural Bangladesh”, *European Journal of Development Research* nr 5(2)/1993, s. 28; M. López Barajas i H. Izazola Conde, *El Perfil Censal de los Hogares y las Familias en México*, Instituto Nacional de Estadística, Aguascalientes 1995, s. 23; K. Shanthi, “Growing Incidence of Female Household Headship”, op. cit., s. 19.

matki rzadko dysponują znaczącymi dochodami zewnętrznymi wobec gospodarstwa (przede wszystkim od – nieobecnych – ojców dzieci i/lub od państwa).<sup>32</sup>

Licząc się z tym, że wiele z tych czynników bez wątpienia stawia gospodarstwa kobiece w sytuacji zwiększonego ryzyka popadnięcia w biedę, w żadnym razie nie możemy jednak automatycznie przyjmować, że są to gospodarstwa „najbiedniejsze z biednych”. Na przykład, w odniesieniu do dochodów istnieją tylko nieliczne dowody na to, że gospodarstwa kobiece stanowią nieproporcjonalną część wśród gospodarstw podpadających pod kategorie ubóstwa i nędzy – nie potwierdzają tego ani studia przypadków z poziomu mikro<sup>33</sup>, ani źródła makro, takie jak dane ze spisów ludności<sup>34</sup>. Ponadto spektrum zastrzeżeń, jakie wylaniają się z mojego własnego doświadczenia badawczego równoległe do wyników badań i argumentacji badaczy w innych regionach, pokazuje, że konieczna jest ponowna i dogłębna refleksja nad tym, jak definiowana i mierzona jest bieda, a także nad tym, co bieda oznacza dla ludzi w ich osobistym doświadczeniu. Kwestiami tymi zajmowałam się szerzej w innych miejscach<sup>35</sup>, chciałabym jednak przytoczyć trzy powiązane ze sobą kwestie, które moim zdaniem zasługują na podkreślenie.

## Opisywanie biedy

Konwencjonalne szacunki na temat biedy zazwyczaj dokonywane są na podstawie całościowego bieżącego przychodu członków danego gospodarstwa domowego – dzieje się tak zwłaszcza w źródłach krajowych i międzynarodowych. Tym niemniej tacy badacze, jak A. Sen<sup>36</sup> czy

---

<sup>32</sup> Szersza dyskusja i dalsze odniesienia znajdują się w: S. Chant, „Women-headed Households: Poorest of the Poor?”, op. cit.; N. Folbre, “Women on their Own”, op. cit., s. 110 i nast.; T. Merrick i M. Schmink, “Households Headed by Women and Urban Poverty in Brazil” w: *Women and Poverty in the Third World*, John Hopkins University Press, Baltimore 1983; O. de Oliveira i in., *Las Familias Mexicanas*, CONAPO, Meksyk 1995, ss. 15-16; H. Safa, *The Myth of Male Breadwinner*, op. cit.; UNDAW, “Women and Households in a Changing World”, op. cit., s. 38.

<sup>33</sup> Zob.: Hackenberg i in., “The Household in the Secondary Cities of the Third World”, wystąpienie przygotowane na sympozjum Fundacji Wenner-Gren pt. “Households: Changing Form and Function”, Nowy Jork, październik 1981, s. 20; R. Kumari, *Woman-headed Household in Rural India*, op. cit., s. 31; D. Lewis, “Going it Alone”, op. cit., s. 23; C. Moser, *Confronting Crisis: A Comparative Study of Household Responses to Poverty in Four Poor Urban Communities*, Environmentally Sustainable Development Studies and Monographs Series, Waszyngton 1996, s. 50; W. Weekes-Vagliani, “Structural Adjustment and Gender in the Côte d’Ivoire” w: *Women and Adjustment Policies in the Third World*, H. Afshar, C. Dennis (red.), Macmillan, Basingstoke 1992, s. 42; K. Willis, “Women’s Work and Social Network use in Oaxaca City, Mexico”, rozprawa doktorska, Nuffield College, Oxford 1994, ss. 79 i 142.

<sup>34</sup> Zob. np.: S. Chant, *Women-headed Households: Diversity and Dynamics in the Developing World*, op. cit., s. 48 i nast.; E. Kennedy, “Development Policy”, op. cit.; R. Menjivar i J. Trejos, *La Pobreza en America Central*, FLACSO, San José 1992; V. Moghadam, “The Feminisation of Poverty”, op. cit., s. 32.

<sup>35</sup> Zob.: S. Chant, *Women-headed Households: Diversity and Dynamics in the Developing World*, op. cit., rozdz. 2 i 7; S. Chant, „Women-headed Households: Poorest of the Poor?”, op. cit.

<sup>36</sup> A. K. Sen, *Poverty and Famines*, Clarendon Press, Oxford 1981; A.K. Sen, *Commodities and Capabilities*, United Nations University, World Institute for Development Economics Research, Helsinki 1985; A.K. Sen, *Hunger and Entitlements*, North-Holland Press, Amsterdam 1987.

R. Chambers<sup>37</sup> zwracają uwagę, że bardziej szczegółowa konceptualizacja biedy, która uwzględni nie tylko czynniki związane z dochodami i konsumpcją, ale także stara się uwzględnić poczucie dobrostanu (*well-being*), podatność na ryzyko (*vulnerability*), czy środki i uprawnienia (*assets and entitlements*), wydaje się bardziej adekwatnie opisywać ludzkie życie. Na przykład, nabytki mogą oznaczać nie tylko zasoby materialne pozostające w dyspozycji członków danego gospodarstwa (np. siła robocza, narzędzia, ziemia, oszczędności), ale odnosić się również do „kapitału ludzkiego”, takiego jak edukacja czy umiejętności, albo „kapitału społecznego”, takiego jak sieci krewnych i przyjaciół czy organizacje w łonie wspólnoty.<sup>38</sup> Wymienione czynniki z kolei mogą być kluczowe w radzeniu sobie w przypadku zagrożenia (*mediating vulnerability*), w zatrzymywaniu i/lub zaostrożeniu procesów popadania w biedę. Z bardziej holistycznym podejściem do opisywania biedy integralnie wiążą się pytania nie tylko o to, jak biedni pozyskują zasoby, ale też o to, jak nimi zarządzają. Zwłaszcza ta ostatnia kwestia odwołuje się do Senowskiego rozumienia gospodarstwa domowego jako miejsca konfliktu kooperacyjnego<sup>39</sup> (*cooperative conflict*)<sup>40</sup>, skądinąd często przyjmowanego w feministycznych badaniach nad warunkowanymi przez płeć wymiarami biedy. Rozumienie to wykazało konieczność odejścia od traktowania gospodarstwa domowego jako całości, bez czego nie da się zbadać konkurencyjnych roszczeń, praw, władzy, interesów i zasobów właściwych dla każdego z jego członków.<sup>41</sup>

<sup>37</sup> R. Chambers, *Rural Development: Putting the Last First*, Longman, Harlow 1983; R. Chambers, “Vulnerability: How the Poor Cope”, *IDS Bulletin* nr 20(2)/1989.

<sup>38</sup> Zob. także: B. Baulch, “The New Poverty Agenda: a Disputed Consensus”, *IDS Bulletin* nr 27(1)/1996; J. Beall, “Social Security and Social Networks among the Urban Poor in Pakistan”, *Habitat International* nr 19(4)/1996; R. Chambers, “Poverty and Livelihood: Whose Reality Counts?”, *Environment and Urbanisation* nr 7(1)/1995; C. Moser, *Confronting Crisis*, op. cit.; C. Moser i in., *Urban Poverty Research Sourcebook. Module I: Sub-city Level Household Survey. Module II: Indicators of Urban Poverty*, Bank Światowy, Urban Management Program, Waszyngton 1996; C. Moser i C. McIlwaine, *Household Responses to Poverty and Vulnerability. Volume 3: Confronting Crisis in Commonwealth, Metro Manila, the Philippines*, Bank Światowy, Urban Management Program, Waszyngton 1997; E. Wratten, “Conceptualising Urban Poverty”, *Environment and Urbanisation* nr 7(1)/1995.

<sup>39</sup> Konflikt kooperacyjny wiąże się ze współpracą przy produkcji i konfliktem wskutek rozbieżności interesów w dystrybucji [od redakcji].

<sup>40</sup> A.K. Sen, “Gender and Cooperative Conflicts”, Materiały World Institute for Development Economics Research, Helsinki, nr 18/1987; A.K. Sen, “Gender and Cooperative Conflicts”, w: *Persistent Inequalities: Women and World Development*, I. Tinker (red.), Oxford University Press, Nowy Jork 1990.

<sup>41</sup> H. Moore, *Is There a Crisis in the Family?*, op. cit., s. 87; zob. też: S. Baden i K. Millard, *Gender and Poverty*, Bridge Report, Institute for Development Studies, Sussex, nr 30/1995; J. Beall, “Household, Livelihood and the Urban Environment: Social Development Perspectives on Solid Waste Disposal in Faisalabad City, Pakistan” (1997), praca doktorska, wydział geografii London School of Economics, rozdz. 3; S. Bradshaw, “Female-headed Households in Honduras: a Study of their Formation and Survival in Low-income Communities” (1996), praca doktorska, wydział geografii London School of Economics; S. Chant, “Single-Parent Families: Choice or Constraint? The Formation of Female-headed Households in Mexican Shanty Towns”, *Development and Change* nr 16(4)/1985; *A Home Divided: Women and Income in the Third World*, D. Dwyer i J. Bruce (red.), Stanford University Press, Stanford 1988; N. Kabeer, *Reversed Realities: Gender Hierarchies in Development Thought*, Verso, Londyn 1994, rozdz. 5; N. Kabeer, „Agency, Well-being and Inequality: Reflections on the Gender Dimensions of Poverty”, *IDS Bulletin* nr 27(1)/1996; M. Molyneux, *State, Gender and Institutional Change in Cuba's 'Special Period': The Federación de Mujeres Cubanas*, University of London, Londyn 1996, s. 35.

Chociaż wymienione ujęcia dopiero niedawno zaczęły zajmować liczące się stanowisko w literaturze przedmiotu (i, co charakterystyczne, zaczynają też odgrywać coraz większą rolę w pracach głównych instytucji ds. rozwoju)<sup>42</sup>, już moje wstępne doświadczenia badawcze w Querétaro we wczesnych latach osiemdziesiątych wskazywały na kapitalną potrzebę przyglądania się gospodarstwom domowym od środka, by móc rozstrzygać o rzeczywistym poziomie osobistego dobrostanu. Na przykład, choć zsumowane przychody zazwyczaj są wyższe w tych gospodarstwach, w których głową domu jest mężczyzna (zwłaszcza jeśli to on zarabia najwięcej)<sup>43</sup>, to gospodarstwa kobiece liczą zazwyczaj mniej członków, a więc średni dochód *per capita* okazuje się podobny lub nawet wyższy.<sup>44</sup> Pomijając zresztą fakt, że gospodarstwa domowe mogą być finansowane z przelewów pieniędzy pochodzących z pracy członków rodziny zagranicą [*remittances*] czy transferów społecznych otrzymywanych za pośrednictwem państwa, warto przypomnieć, że same przychody

<sup>42</sup> Próbuąc zmierzyć się z potrzebą bardziej konkluzywnych instrumentów pomiaru biedy, UNDP opracował np. ostatnio tzw. „Pomiar Zdolności” (*Capability Poverty Measure*), przekształcony następnie we Wskaźnik Osobistej Biedy (*Human Poverty Index*). CPM wylicza się na podstawie odsetka osób, którym brak podstawowych lub najbardziej koniecznych zdolności. Choć wskaźnik ten na tym etapie wciąż nie jest jeszcze całkowicie opracowany, zawiera trzy czynniki wychodzące poza wąskie kryteria tradycyjnie używane w ocenach biedy:

- (a) „zdolności zdrowotne” – pomiar odsetka dzieci poniżej 5 roku życia wykazujących objawy niedowagi.
- (b) „zdolności do zdrowej reprodukcji” – liczba narodzin bez opieki przeszkolonego personelu.
- (c) „zdolności edukacyjne i do zdobywania wiedzy” – pomiar analfabetyzmu przeprowadzany raczej wśród kobiet aniżeli wśród mężczyzn czy ogółem; rozpoznano bowiem, że brak znajomości czytania i pisania wśród kobiet poważnie narusza rozwój w łonie rodzin i społeczności. Zob. United Nations Development Programme (UNDP), *Human Development Report 1996*, Oxford University Press, Oksford 1996, s. 27.

<sup>43</sup> W meksykańskich i kostarykańskich osiedlach, w których prowadzono badania, męskie głowy rodzin zazwyczaj zarabiałły dwa razy więcej aniżeli kobiece. (S. Chant, *Women-headed Households: Diversity and Dynamics in the Developing World*, op. cit., rozdz. 6). Na temat danych krajowych dla Meksyku zob. też: A. Ghilliazza i in., *Mujer, Desarrollo Sustentable y Combate a la Pobreza*, CONAPO, Meksyk 1995, s. 18. Kostaryka: T.H. Gindling, “Women’s Wages and Economic Crisis in Costa Rica”, *Economic Development and Cultural Change* nr 41(2)/1993; United Nations Development Programme (UNDP), *Human Development Report 1995*, Oxford University Press, Oksford 1995, s. 36.

<sup>44</sup> Badania nad wynikami spisu powszechnego w Meksyku z 1990 r., przeprowadzone przez F. Cortés i R.M. Rubacalvé i przywoływane w raporcie nt. Rodzin meksykańskich przygotowanym przez O. de Oliveirę i in. na Konferencję Pekińską (1995) pokazywały, że na poziomie całego kraju najbiedniejsze gospodarstwa domowe w Meksyku (wg dochodu *per capita*) to gospodarstwa domowe, na których czele stoi mężczyzna, ale gdzie kobieta jest jedynym żywicielem rodziny (2,5% gospodarstw), gospodarstwa kobiece opierające się wyłącznie na dochodach mężczyzny (3,8%) oraz gospodarstwa, głowami których byli mężczyźni i tylko mężczyźni zarabiali pieniądze (64,7%). Z kolei strefa pośrednia zawiera gospodarstwa kobiece bazujące tylko na dochodach kobiety (6,7%), gospodarstwa kobiece opierające się przede wszystkim (ale nie wyłącznie) na dochodach mężczyzny (2%) oraz gospodarstwa kobiece bazujące przede wszystkim na dochodach kobiety (1,4% wszystkich gospodarstw) – O. de Oliveira i in. *Las Familias Mexicanas*, op. cit., s. 17. Innymi słowy, na podstawie dochodu *per capita* gospodarstwa kobiece nie wydają się stanowić nieproporcjonalnie dużej części najbiedniejszych gospodarstw domowych w Meksyku (por. F. Acosta Díaz, “Hogares Más Pobres con Jefaturas Femeninas”, *Demos* nr 2/1992, s. 3; M. González de la Rocha, “Hogares de Jefatura Femenina en México: Prones y Formas de Vida”, wystąpienie na sesji „Pobreza, Género y Desigualdad: Jefatura Femenina en Hogares Urbanos Latino-Americanos” XX Międzynarodowego Kongresu LASA, Guadajara, Meksyk, 17-19 kwietnia 1997). Zob. też: S. Chant, *Women-headed Households: Diversity and Dynamics in the Developing World*, op. cit., s. 209. Ponadto: H. Selby i in., *The Mexican Urban Household: Organising for Self-Defence*, University of Texas Press, Austin 1990, s. 95 (dane dla Oaxaca, Meksyk); S. Bradshaw, “Female-headed Households in Honduras”, op. cit. (Honduras); M. Paolisso i S. Gammage, *Women Responses to Environmental Degradation*, op. cit., s. 21 (Chile); K. Shanthi, “Growing Incidence of Female Household Headship”, op. cit., s. 23 (Indie).

niewiele mówią o tym, ile pieniędzy przeznaczono na wydatki mające zaspokoić potrzeby gospodarstwa jako całości. A zatem, o ile męskie głowy rodzin mogą zatrzymywać znaczną część wynagrodzenia na własne wydatki, tak zwany przez nas „dochód dyspozycyjny gospodarstwa domowego” zazwyczaj większy jest w gospodarstwach kobiecych, ponieważ to raczej kobiety wykazują skłonność do tego, by przeznaczać całość swoich przychodów na potrzeby domowe. Z drugiej strony, to w gospodarstwach kobiecych częściej inwestuje się większe sumy w ramach uzyskanego dochodu w dobra, które służą gospodarstwu domowemu jako całości i które mogą same z siebie stanowić cenne zasoby (*assets*). Jednym z przykładów może być kwestia mieszkaniowa. Wiele Meksykanek deklarowało, że nie było w stanie wykupić mieszkania, zanim nie umarł lub nie wyjechał ich mąż. Po tym fakcie domy należące do kobiet często wykorzystywane są w taki sposób, by przynosiły dodatkowe dochody: czy to jako miejsce produkcji chałupniczej, czy to przez wynajem pokoi, czy inne przedsięwzięcia natury handlowej.<sup>45</sup>

### **Widzialność biedy w gospodarstwach kobiecych**

Z poprzednim zagadnieniem łączy się kwestia widzialności. Ponieważ bieda gospodarstw kobiecych może w niektórych przypadkach i przy przyjęciu pewnych kryteriów bardziej rzucać się w oczy (zwłaszcza, gdy opieramy się na źródłach danych z poziomu makro opartych na wywiadach z „głowami domu”), może to prowadzić do zapoznania faktu, że bieda równie dobrze może dotyczyć kobiet i dzieci w gospodarstwach, na czele których stoi mężczyzna. Problem ten omawiany był przez liczne badaczki feministyczne, między innymi S. Muthwę, która, opisując sytuację w Republice Południowej Afryki, stwierdza:

Wewnątrz gospodarstw domowych często zdarza się wyzyskiwanie kobiet przez mężczyzn, co przechodzi niezauważenie, jeśli używa się wskaźników pomiaru biedy ujmujących gospodarstwo domowe jako jednostkę, bez zwracania uwagi na wewnątrzdomowe aspekty wyzysku. Mierząc biedę, potrzeba nam więc między innymi wskaźników, które pozwolą naświetlić nierówny dostęp do zasobów ze strony mężczyzn i kobiet w tym samym gospodarstwie.<sup>46</sup>

---

<sup>45</sup> S. Chant, *Women-headed Households: Diversity and Dynamics in the Developing World*, op. cit., ss. 208-213. Zob. też: A. Larsson, *Women Householders and Housing Strategies: The Case of Gaborone, Botswana*, The National Swedish Institute for Building Research, Gävle 1989, s. 95 (Botswana).

<sup>46</sup> S. Muthwa, „Household Survival Urban Poverty and Female Household Headship in Soweto: Some Key Issues to Further Policy Research”, wystąpienie na seminarium „The Societies of Southern Africa in 19<sup>th</sup> and 20<sup>th</sup> Centuries: Women, Colonialism and Commonwealth”, Institute of Commonwealth Studies, University of London, 19 listopada 1993, s. 8. Zob. też: C. Blanc-Szanton, „Gender and Intergenerational Resource Allocation among Thai and Sino-Thai Households”, w: *Structures and Strategies: Women, Work and Family*, L. Dube, R. Palriwala (red.), Sage, New Delhi 1990; H. Graham, „Being Poor”, op. cit., s. 57; N. Kabeer, „The quest for national identity: women, Islam and the state of Bangladesh”, w: *Women, Islam and the State*, D. Kandiyoti, (red.), Macmillan, Londyn 1991., s. 14; UNDAW, „Women and Household in a Changing World”, op. cit., s. 41; K. Young, „Household Resource Management”, w: *Gender and Development: a Practical Guide*, L.

Respondentki w studiach przypadków w Meksyku i Kostaryce często skarżą się na zbyt szczupłe zasoby, jednak żony mieszkające w gospodarstwach, na czele których stoi mężczyzna, często zmuszone są dźwigać dodatkowe brzemie „wtórnej biedy”, jeśli ich mężowie nie partycypują w domowym budżecie na tyle, by zapewnić podstawowe utrzymanie. Może dochodzić nawet do bardzo poważnych sytuacji: Ana María, wdowa z Puerto Vallarta, opowiadała, że kiedy żył jej mąż, dwunastoosobowa rodzina żyła dosłownie z dnia na dzień przez jego pijaństwo. Często zdarzało się, że w wieczór po wypłacie mąż nie przychodził do domu – pojawiał się dopiero następnego dnia, oświadczając, że „*no hay para comer*” („nie ma pieniędzy na jedzenie”). Informacja ta pojawiła się wiele razy w toku pogłębionego wywiadu i rekonstruowania historii życia Any Marí, jednak prawdopodobieństwo zarejestrowania czegoś takiego przy sporządzaniu jednorazowej ankiety w badaniach skali makro pozostaje niewielkie. Zaiste, skoro różne kombinacje dumy, wstydu i rezygnacji nakazują kobietom ukrywać zakres swojej biedy przed krewnymi i przyjaciółmi, musimy przyjąć, że w sytuacji spisu powszechnego czy przed urzędnikami będą one jeszcze bardziej powściągliwe. Trzeba mieć to na względzie, czytając raporty o biedzie oparte na źródłach z drugiej ręki.

## Postrzeganie biedy

Trzecią, ostatnią kwestią, którą chciałabym omówić, jest, że nawet jeśli pod względem wyliczalnych zasobów materialnych gospodarstwom kobiecym *jest* gorzej, mimo wszystko kobiety jako głowy rodzin mogą mieć *poczucie*, że żyją bardziej dostatnio, a w każdym razie są mniej narażone na ryzyko (*less vulnerable*).<sup>47</sup> Ogromna większość kobiet samotnie prowadzących gospodarstwo, z którymi rozmawiałam w Meksyku i Kostaryce, mówiła, że choć dochody mężczyzn mogą być użyteczne (zwłaszcza w przypadku rodzin młodszych), to ich pozycja samotnych matek nie wydaje im się wcale słabsza. I rzeczywiście, wiele kobiet twierdziło, że lepiej sobie daje radę samotnie, albo dlatego, że ich byli partnerzy nie dawali im zbyt wielu pieniędzy na dom, albo po prostu dlatego, że mogą teraz swobodniej decydować o tym, jakiego rodzaju zajęcie podejmą i na co wydadzą zarobione pieniądze. Krótko mówiąc, „bieda płynąca z bezsilności”, która może towarzyszyć związkowi z mężczyzną, może niekiedy być postrzegana jako mniej atrakcyjna aniżeli posiadanie *większej* władzy, nawet jeśli samotna kobieta dysponuje mniejszymi zasobami materialnymi. Wnioski te nie pojawiły się wyłącznie w obrębie społeczności opisanych w studiach przypadków – M. González de la Rocha zauważyła prowadząc badania w Guadalajarze, że, pomimo mniejszych dochodów liczonych zarówno całościowo, jak i *per capita* kobiety będące jedynym rodzicem w

---

Østervard (red.), Routledge, Londyn 1992.

<sup>47</sup> S. Chant, “Single-parent Families”, op. cit.; A.K. Sen, *Commodities and Capabilities*, op. cit.

danym gospodarstwie „nie podlegają tak gwałtownej opresji i nie są tak bezsilne, jak kobiety mające partnerów”<sup>48</sup>.

Wśród wielu kobiet mieszkających w społecznościach objętych badaniami, które deklarowały, że na własną rękę żyją bardziej dostatnio (pod względem ekonomicznym i nie tylko), znalazła się Kostarykanka Layla, matka czworga dzieci z Cañas. Layla wyznała, że obaj jej byli partnerzy nie dawali jej wiele pieniędzy, a przecież „*no se puede enamorarse de hambre*” („nie można zakochać się w głodzie”). Oprócz braku finansowej motywacji, by zostać z pierwszym lub drugim mężem, do decyzji o zakończeniu związków dołożyły się osobiste cierpienia Layli. Obaj jej mężowie byli dealerami narkotyków, których zatargi z prawem stawiały ją i jej dzieci w sytuacji nieustannego ryzyka – nigdy nie wiedziała, czy mąż nie będzie musiał „zniknąć” na parę tygodni, ani nawet czy ona z dziećmi nie będą musiały wyprawdzać i/lub zmieniać okolicy. Na przykład, po dziesięciu latach nieformalnego związku Layla dowiedziała się z ledwie kilkudniowym wyprzedzeniem od swojego pierwszego męża, że teraz oto wezmą ślub (jej mąż sądził, że „szacowność” płynąca z ożenku i posiadania „pryzwoitej rodziny” może pomóc mu w sądzie). Do tego dołożyły się będące na porządku dziennym w pierwszym i drugim związku przemoc i zdrady. Kiedy jej drugiego męża wypuszczono z więzienia po siedmiomiesięcznym wyroku za sprzedaż marihuany, pomimo ostrzeżeń Layli, by „zachowywał się dobrze”, w ciągu dwóch tygodni poszedł do łóżka z inną kobietą. To cudzołóstwo według Layli przelało czarę w obu przypadkach. Choć na początku zastanawiała się, czy nie warto by spróbować poradzić sobie z niewiernością partnera, już choćby po to, żeby nie pozbawiać dzieci materialnego wsparcia, to teraz twierdzi, że czuje się „*poderosa*” („silna”) tym, że przejęła inicjatywę za pierwszym i za drugim razem, a także „*orgullosa*” („dumna”), że udało jej się samotnie wychować dzieci.<sup>49</sup> W podobnym duchu wypowiadała się respondentka z Querétaro w Meksyku, Socorro. Wyznawała: „*me siento a gusto*” („czuję się dobrze”) – w sytuacji, gdy większość z jej dziewięciorga dzieci dorosło, ma pracę i wykształcenie. Sorocco mieszkała w sumie z trzema swoimi partnerami, z których pierwszy zabraniał jej pracować (spędziła z nim siedem lat). Mimo wszystko zawsze wolała dysponować własnymi pieniędzmi niż polegać na mężczyznach, zwłaszcza że w miarę jak namiętność słabła, kurczył się też udział mężczyzny w domowym budżecie, nie wspominając już o tym, że drugi i trzeci partner raczej niechętnie dzielili się pieniędzmi z pasierbami.

Choć wiele kobiet prowadzących samodzielne gospodarstwo twierdzi, że żyją dostatniej w samotności aniżeli ze swoimi mężczyznami, nie znaczy to, że kobiety chętnie opuszczają współmałżonków. W

<sup>48</sup> M. González de la Rocha, *The Resources of Poverty : Women and Survival in a Mexican City*, Blackwell, Oksford 1994, s. 210. Zob. też: S. Bradshaw, „Female-headed Households in Honduras”, op. cit. (Honduras).

<sup>49</sup> Zob.: S. Chant, *Women-headed Households: Diversity and Dynamics in the Developing World*, op. cit., ss. 202-204.

gruncie rzeczy częściej bywają porzucane niż podejmują jako pierwsze decyzję o rozstaniu.<sup>50</sup> Ciekawe jest jednak to, że większość badanych kobiet chwali sobie pozycję samotnej głowy rodziny i, skoro już raz znalazły się w tej sytuacji, woli pozostać w samotności.<sup>51</sup> <sup>52</sup> Dzieje się tak zwłaszcza, gdy w rodzinie znajdują się nastoletni lub dorośli synowie, którzy pomagają łątać dziury w budżecie zamiast męża.<sup>53</sup> W ramach tego tekstu nie mogę omówić tego, w jaki sposób etapy cyklu życia i inne, powiązane ze sobą czynniki, takie jak skład gospodarstwa domowego, natura przywództwa kobiety (faktyczna czy formalna) czy poziom pomocy z zewnątrz, rozmaicie warunkują biedę w różnych gospodarstwach kobiecych.<sup>54</sup> Czynniki są równie ważne przy kształtowaniu się tzw. „międzypokoleniowej transmisji niedostatku” [*intergenerational transmission of disadvantage*] w gospodarstwach samotnych matek. A przecież zwyczajowe zaciemnianie sytuacji przez światowe stereotypy przyczynia się do uwieczniania obrazu bezgranicznego ubóstwa. U Moore czytamy:

---

<sup>50</sup> Nie zaskakuje to, jeśli weźmiemy pod uwagę, że w większości społeczeństw kobiety dysponują mniejszą liczbą strategii przeżycia niż mężczyźni. Wychodząc od obserwacji Amartyi Sena, G. Wilson zauważa, że „im mniej władzy, by zadowalająco zarządzać swoim życiem poza gospodarstwem domowym, mają ludzie, tym bardziej prawdopodobne, że będą się starali zostawać w domu” G. Wilson, „Thoughts on the Cooperative Conflict Model of the Household in the Relation to Economic Method”, *IDS Bulletin* nr 22(1)/1991; a także: D. Kandiyoti, „Bargaining with Patriarchy” w: *The Social Construction of Gender*, J. Lorber i S. Farrell, Sage, Newbury Park 1991. Zob. też: H. Safa, *The Myth of Male Breadwinner*, op. cit., s. 121 (Dominikana); A. Schlyter, *Women Householders and Housing Strategies: The Case of Harare, Zimbabwe*, The National Swedish Institute for Building Research, Gävle 1989, s. 189 (Zimbabwe).

<sup>51</sup> O ile niektóre badania w innych częściach świata dają podobne wyniki (por. S. Bradshaw „Female-headed Households in Honduras”, op. cit., o Hondurasie; C. Fonseca, „Spouses, Siblings and Sex-linked Bonding: a Look at Kinship Organisation in a Brazilian Slum” w: *Family, Household and Gender Relations in Latin America*, E. Jelin (red.), Kegan Paul International/UNESCO, Londyn/Paryż 1991 o Brazylii; H. Safa, *The Myth of Male Breadwinner*, op. cit., s. 83 o Puerto Rico), badania w Guadalajarze, Meksyk, przeprowadzone przez M. González de la Rochę pokazują z kolei, że niskie dochody mogą trzymać kobiety przy mężczyźnie, lub nawet zmusić ją do powrotu do byłego partnera - M. González de la Rocha, „De Por Qué la Mujeres Aguantan Golpes y Cuernos: Un Análisis de Hogares sin Varón en Guadalajara” w: *Mujeres y Sociedad: Salario, Hogar y Acción Social en el Occidente de Mexico*, L. Gabayet i in. (red.), El Colegio de Jalisco, Guadalajara 1988.

<sup>52</sup> Interesujące jest jednocześnie, że badania panelowe 950 brytyjskich rodziców samotnie wychowujących dzieci przeprowadzone w latach 1991-1996 przez Policy Studies Institute wykazały, że samotni rodzice byli równie chętni poprawić swoją sytuację przez pójście do pracy, jak przez nawiązanie relacji i zamieszkanie z nowym partnerem. Badania te pokazały także, że mniej więcej połowa respondentów nie była zainteresowana znalezieniem kogoś, z kim mogłaby zamieszkać. Podawano przy tym takie powody, jak: upodobanie w niezależności, fakt, że nie spotkali nikogo wystarczająco atrakcyjnego od czasu zakończenia poprzedniego związku, fakt, że nowy „ojciec” mógłby nie być dobry dla dzieci oraz – w przypadku wdów – chęć utrzymania zasiłków (R. Ford, „What Happens to Lone Parents?”, seminarium z Population Studies, London School of Economics, Londyn, 5 grudnia 1996 r.)

<sup>53</sup> Zob. też: S. Bradshaw „Female-headed Households in Honduras”, op. cit., o Hondurasie C. Fonseca, „Spouses, Siblings and Sex-linked Bonding”, op. cit. (Brazylia).

<sup>54</sup> Dyskusje na ten temat por.: S. Chant, *Women-headed Households: Diversity and Dynamics in the Developing World*, op. cit., rozdz. 6-8; C. Jackson, „Rescuing Gender from Poverty Trap”, *World Development* nr 24(3)/1996, ss. 491-493; a także: P. Chalita, „Sobrevivencia en la Ciudad: una Conceptualización de las Unidades Domesticas Encabezadas por Mujeres en America Latina”, w: *Mojes y Ciudades: Participación Social Vivienda y Vida Cotidiana*, A. Massolo (red.), El Colegio de Mexico, Meksyk 1992; M. González de la Rocha, „Household Headship and Occupational Position in Mexico”, w: E. Kennedy i M. González de la Rocha (red.), *Poverty and Well-being in the Household*, op. cit., s. 8 (Meksyk); J.J. Thomas, *Surviving in the City: The Urban Informal Sector in Latin America*, Pluto Press, Londyn 1995, s. 82 (Chile); L. Brydon i K. Legge, *Adjusting Society: the IMF, the World Bank and Ghana*, I.B. Tauris, Londyn 1996, ss. 49, 69; C. Lloyd i A. Gage-Brandon, „Women’s Role in Maintaining Households: Family Welfare and Sexual Inequality in Ghana”, *Population Studies* nr. 47/1993, ss. 121, 123 (Ghana).



Proste stwierdzenie, że bieda zawsze współwystępuje z gospodarstwami kobiecymi jest o tyle niebezpieczne, że zwalnia z konieczności badania przyczyn i natury biedy, a także dlatego, że opiera się na przyjętym wcześniej założeniu, że w konsekwencji dzieci będą żyły w większym niedostatku, ponieważ gospodarstw tych nie tworzą pełne rodziny.<sup>55</sup>

## STEREOTYPY O ŚWIATOWYM ZASIĘGU A DOŚWIADCZENIA CODZIENNOŚCI. 2. „MIĘDZYPOKOLENIOWA TRANSMISJA UPOŚLEDZEŃ”

Niezależnie od dających się wykryć moralnych uprzedzeń zakorzenionych w stereotypie o „międzypokoleniowej transmisji niedostatku”<sup>56</sup> nie zaskakuje nas, że bieda często występuje jako niebezpieczne brzemię, którym obciążone zostają dzieci wychowane przez samotne matki. Z jednej strony, takie postrzeganie biedy wynika z materialnego upośledzenia, na jakie dzieci te często bywają narażone. I w rozwiniętych, i w rozwijających się gospodarkach samotne macierzyństwo kojarzone jest z zakwaterowaniem w ubogich, często niespełniających standardów warunkach i ze złym zdrowiem – jedno i drugie może kształtować uprzedzenia co do życiowych szans dziecka.<sup>57</sup> Innym

<sup>55</sup> H. Moore, „Mothering and Social Responsibilities in a Cross-Cultural Perspective”, op. cit., s. 61.

<sup>56</sup> Brak małżeństwa i/lub nieślubne pochodzenie dzieci wydają się niezbywalnym elementem obrazu upośledzenia, na jakie narażone jest potomstwo samotnych matek, zwłaszcza że, technicznie rzecz biorąc, prawo rodzinne większości państw opiera się na zasadzie, że to ojciec utrzymuje rodzinę - co poniekąd potwierdza stwierdzenie Bortolaii Silvy, że “bieda i stygmatyzacja obyczajowa to dwa nieustannie nawracające aspekty samotnego macierzyństwa” (E. Bortolaia Silva, „Introduction”, op. cit., s. 3). Zaiste, jedną z popularnych mądrości ludowych stanowi przeświadczenie, iż większość samotnych matek to stanowią kobiety młode i niezamężne, podczas gdy w rzeczywistości odsetek, jaki stanowią, jest w większości krajów naprawdę niewielki (por.: S. Bradshaw “Female-headed Households in Honduras”, op. cit., o Hondurasie; S. Chant, *Women-headed Households: Diversity and Dynamics in the Developing World*, op. cit., o Meksyku, Kostaryce i Filipinach; S. Laws, „The Single Mothers Debate”, op. cit. oraz M. McIntosh, „Social Anxieties about Lone Motherhood and Ideologies of the Family”, op. cit. – o Wielkiej Brytanii. Wyjątek stanowi Kuba, por.: H. Safa *The Myth of Male Breadwinner*, op. cit., s. 138). Poza tym zdarza się często, że w społeczeństwach, w którym małżeństwo stanowi normatywny ideał, kobiety pozbawione tzw. „męskiego strażnika” (D. Lewis, „Going it Alone”, op. cit., s. 32) często traktowane są jako kategoria podejrzana pod względem moralnym i seksualnym (zob. też: M. Buitelaar, „Widows’ Worlds: Representations and Realities”, w: *Between Poverty and the Pyre: Moments in the History of Widowhood*, J. Bremmer i L. Van den Bosch (red.), Routledge, Londyn 1995, ss. 8-11; J. Chandler, *Women Without Husbands: An Exploration of the Margins of Marriage*, Macmillan, Houndings, Basingstoke 1991, s. 6; T. Gordon, *Single Women*, Macmillan, Houndings, Basingstoke 1994, ss. 3-4; J. Morrison, “The Circulation of Men: Marriage Practices and Gender Relations Among the Bajou of Sabah, East Malaysia”, wystąpienie na 15. dorocznej konferencji Association of Southeast Asia Studies in the United Kingdom pt. “Gender and the Sexes in Southeast Asia”, University of Durham, 29-31 marca 1995 r.)

<sup>57</sup> Zob. np.: M. Hardey i G. Crow, „Introduction” w: *Lone Parenthood: Coping with Constraints and Making Opportunities*, M. Hardey i G. Crow (red.), Harvester Wheatsheaf, Hemel Hempstead 1991, s. 1; H. Graham, *Hardship and Health in Women’s Lives*, op. cit., rozdz. 3; K. Pothukuchi, “Non-traditional Living Arrangements: Beyond the Nuclear Family”, w: *Shelter, Women and Delopment: First and Third World Perspectives*, H. Dandekar (red.), George Wahr Publishing Company, Ann Arbor, Mich. 1993, s. 288; K. Shanthi, “Growing Incidence of Female Household Headship”, op. cit., s. 20; H. Winchester, “Women and Children Last: the Poverty and Marginalisation of One-parent Families”, *Transactions, Institute of British Geographers*, NS nr 15(1)/1980, s. 81 i nast.

czynnikiem łączonym z biedą gospodarstw kobiecych jest przekonanie, że dzieci z nich pochodzące są zmuszone w młodym wieku podejmować prace dorywcze lub porzucać przedwcześnie edukację, by pomagać w finansowaniu rodziny – to ostatnie w szczególności sposób miałyby się przyczyniać do międzypokoleniowej „pułapki biedy”.<sup>58</sup> Inny zestaw problemów ożenionych z tym stereotypem bierze się z „nieobecności ojca”, zwłaszcza dla synów, których postrzega się jako pozbawionych „odpowiedniego” modelu męskości.<sup>59</sup> Sytuację w Wielkiej Brytanii podsumowuje S. Laws w ten sposób:

Samotne matki są (...) postrzegane jako złe matki, zwłaszcza gdy chodzi o dyscyplinowanie synów. Obserwacje, zgodnie z którymi młodzi mężczyźni w obszarach wysokiego bezrobocia pozostają w coraz większym stopniu „poza kontrolą”, wyjaśniane są brakiem odpowiedniej władzy ojcowskiej w rodzinie. Kobiety postrzega się jako z istoty swojej niezdolne do wytworzenia autorytetu rodzicielskiego.<sup>60</sup>

Trzeci zestaw problemów, pozostający nie bez związku z już wymienionymi, łączy się z przekonaniem, że pracujące matki są przeciążone przez swoje „potrójne brzemieństwo” – bycie rodzicem, gospodynią domową i pracownikiem naraz. W rezultacie czas, jaki będą mogły poświęcić wychowaniu dzieci, będzie niewystarczający.<sup>61</sup> Czwarte przeświadczenie, w którym splatają się wszystkie czynniki przytoczone wcześniej, można odnaleźć już w dziele Oscara Lewisa o „kulturze biedy”, w którym to dziele „nierządne” czy „niekompletne” gospodarstwa domowe postrzega się jako szczególnie podatne na reprodukcję w następnym pokoleniu.<sup>62</sup> Po piąte, uważa się, że dziecko wyrastające w gospodarstwie kobiecym cierpi z powodu społecznej stygmatyzacji.<sup>63</sup> To z kolei może mieć negatywny wpływ na jego wchodzenie w związki małżeńskie w przyszłości, jak stwierdza David Lewis na przykładzie Bangladeszu.<sup>64</sup> Może to również prowadzić do izolowania dzieci samotnych matek wszędzie tam, gdzie ich socjalizację uznaje się za odmienną niż socjalizacja „głównego nurtu” przebiegająca w rodzinach z dwojgiem rodziców.<sup>65</sup>

<sup>58</sup> Zob.: D. Lewis, „Going it Alone”, op. cit., s. 35; J. Momsen, *Women and Development in the Third World*, Routledge, Londyn 1991, s. 26.

<sup>59</sup> Zob.: R. Collier, *Masculinity, Law and the Family*, Routledge, Londyn 1995, s. 201; S. Collins, „The Transition from Lone-Parent Family to Step-Family” w: *Lone Parenthood: Coping with Constraints and Making Opportunities*, op. cit., ss. 160-161; R. Edwards i S. Duncan, „Lone Mothers and Economic Activity” w: *Social Policy: A Reader*, F. Williams (red.), Polity Press, Cambridge 1996.

<sup>60</sup> S. Laws, „The Single Mothers Debate”, op. cit., s. 65.

<sup>61</sup> Zob. C. Moser, „Adjustment From Below: Low-income Women, Time and the Triple Role in Guayaqui, Ecuador” w: *Women and Adjustment Politics in the third World*, op. cit., ss. 108-109; B. Rogers, *The Domestication of Women: Discrimination in Developing Societies*, Tavistock, Londyn 1980, ss. 23-24.

<sup>62</sup> Zob.: O. Lewis, „The Culture of Poverty”, *Scientific American*, wrzesień 1966.

<sup>63</sup> K. Shanthi, „Growing Incidence of Female Household Headship”, op. cit., s. 27.

<sup>64</sup> D. Lewis, „Going it Alone”, op. cit.

<sup>65</sup> Zob. np.: G. Valentine, „Angels and Devils: Moral Landscapes of Childhood”, *Environment and Planning D: Society and Space* nr 14/1996, ss. 596-597; G. Valentine, „‘Oh Yes I Can’. ‘Oh No You Can’t’. Children and

O ile argumenty te mają pewne odniesienie do rzeczywistości w niektórych kontekstach, o tyle rosnąca ilość badań nakazuje ogromną ostrożność w interpretowaniu opisów międzypokoleniowych implikacji samotnego rodzicielstwa. Zastrzeżenia budzi choćby to, że empiryczna podstawa wielu twierdzeń w tej kwestii pozostaje wątpliwa. Badania zakrojone na szeroką skalę bardzo często opierają się na „migawkowych” próbach rejestrowanych w różnym czasie, niekoniecznie łączących się z pogłębioną wiedzą na temat zachodzących zmian.<sup>66</sup> Utrudnia to ocenę z jakimkolwiek stopniem pewności, czy problemy, jakie mają niektóre dzieci (np. przestępczość, brak postępów w nauce, trudności emocjonalne lub psychologiczne) wynikają po prostu stąd, że wychowywane są przez samotnego rodzica, czy z załamania i/lub traumy spowodowanej przez rozwód lub relacje między rodzicami z okresu sprzed rozwodu (nieszczęśliwe małżeństwa często trwają w związku przez długi czas, zanim nastąpi faktyczny jego rozpad).<sup>67</sup> Innym związanym z tym problemem jest przyjmowanie *a priori*, że trwale małżeństwa żyją w zgodzie, a wspólne rodzicielstwo jest czymś lepszym – tymczasem jasne jest, że „nieobecność ojca” może równie dobrze zaznaczać się w tych rodzinach, których głową jest mężczyzna.<sup>68</sup> Inne powody nakazujące ostrożność w ocenie odnoszą się, po pierwsze, do trudności, jakie rodzą się, gdy chcemy wyodrębnić samotne rodzicielstwo i inne zjawiska, takie jak bieda, bezrobocie, kłopoty ze zdrowiem i z edukacją<sup>69</sup>, po drugie zaś do tego, że rzadko zadaje się pytania wprost, jak konkretne jednostki oceniają to, co wynikało z ich życia, i na ile zadowolone są z wzrastania w takim, a nie innym typie gospodarstwa domowego.

Moje badania w Meksyku i Kostaryce mogą dostarczyć co najwyżej wstępny wgląd w istotę rzeczy – chociaż rozmawiałam z kobietami, mężczyznami i dziećmi na temat dorastania w rozmaitych okolicznościach rodzinnych, nie przeprowadziłam jak dotąd żadnych większych, „systematycznych” badań na reprezentatywnej próbie. Tym niemniej rozmowy z różnymi respondentami naświetliły kilka cech, które podważają wszechobecne negatywne stereotypy „głównego nurtu”.

---

Parents’ Understanding of Kids’ Competence to Negotiate Public Space Safely”, *Antipode* nr 29(1)/1997, s. 74.

<sup>66</sup> L. Burghes, *Lone Parenthood and Family Disruption*, op. cit., ss. 13-19.

<sup>67</sup> Tamże, s. 40.

<sup>68</sup> P. Hewitt i P. Leach, *Social Justice, Children and Families*, op. cit., s. 15. „Nieobecność ojca” jest w oczywisty sposób pojęciem złożonym i wielowymiarowym, które, w zależności od kontekstu, w jakim się pojawia, nie musi wcale być problematyczne. Na podstawie badań przeprowadzonych w Mexico City M. Gutmann zauważa, że relatywnie częstsza nieobecność ojców niż matek może prowadzić mężczyzn do „pobłażania dzieciom, kiedy są z nimi”. Wskazuje również na to, że nieobecność często traktowana jest przez ojców zwłaszcza ze starszych grup wiekowych jako środek zachowania emocjonalnego dystansu, który uznają za konieczny aspekt utrzymywania autorytetu w domu – M. Gutmann, *The Meanings of Macho: Being a Man in Mexico City*, University of California Press, Berkeley 1996, s. 76. Na temat powiązań pomiędzy przemianami w postrzeganiu ojcostwa a poziomem kontaktu/intymności z dziećmi w Wielkiej Brytanii por.: A. Burgess, *Fatherhood Reclaimed: The Making of the Modern Father*, Vermillion, Londyn 1997, ss. 22-34.

<sup>69</sup> E. Bortolaia Silva, „Introduction”, op. cit., s. 8; S. Collins, „The Transition from One-parent Family to Step Family”, op. cit., ss. 160-161.

Już wcześniej wspominałam, że gospodarstwa kobiece inwestują więcej dochodu w mieszkanie aniżeli gospodarstwa, których głową jest mężczyzna. Ponadto, jak pokazuje wiele studiów pochodzących z różnych krajów rozwijających się, śmiertelność niemowląt i dzieci nie wydaje się zauważalnie wyższa w gospodarstwach kobiecych. W gruncie rzeczy większość badanych kobiet, które straciły dzieci, straciła je, kiedy jeszcze pozostawała w związku z mężczyzną, którego „nieodpowiedzialność” wymieniały zresztą jako jeden z czynników, dla których tak się stało.<sup>70</sup>

Pomimo oczekiwań, że dzieci samotnych matek będą miały gorsze wyniki w nauce, w rzeczywistości całkiem dobrze sobie radzą – zwłaszcza córki. Jedną z przyczyn tego zjawiska może być fakt, że samotne matki wydają się mieć ogromną motywację do tego, by wyposażyć swoje dzieci płci żeńskiej w środki, by „*defenderse*” („bronić się”), inną może być to, że nie muszą wchodzić w konflikty z mężem, dla którego lepiej wykształcona od niego córka stanowi zagrożenie.<sup>71</sup> Na przykład María Asunción z Querétaro, przekonana o tym, że jej siedemnastoletnia córka Rosalba powinna skończyć *preparatoria* (klasę przygotowawczą) i iść na uniwersytet, staczała o to niekończące się bitwy ze swoim mężem Antonio, który skończył jedynie szkołę podstawową. O ile pragnieniem Marii Asunción było, aby jej córka zdobyła zawód, a tym samym dochód pozwalający jej na niezależność, o tyle Antonio nie był przekonany co do konieczności kształcenia kobiet, ponieważ „zaraz wyjdą za mąż i będą miały dzieci”. Z chęcią wydawał pieniądze na wykształcenie swoich trzech synów (młodsze bliźniaki chodzą nawet do prywatnej szkoły), ale myśli o studiach Rosalby denerwowały go, ponieważ nie mogłaby w takiej sytuacji pracować w pełnym wymiarze godzin w rodzinnym sklepie. Postawił córce warunki, na których mogła kontynuować naukę – będzie pomagać w sklepie po szkole i w weekendy (co w oczywisty sposób skracало czas, który mogła poświęcać na pracę w domu), a także nie będzie się umawiać z chłopcami. Jak widać, Rosalba może zdobywać wykształcenie jedynie kosztem poważnych własnych wyrzeczeń i tylko w warunkach utrzymującego się napięcia pomiędzy rodzicami. Dla odmiany w gospodarstwach kobiecych córki zachęca się do kontynuowania edukacji w takim samym stopniu, jeśli nie większym, co ich braci. Najlepiej wykształconym członkiem rodziny Lupe z Puerto Vallarta jest jej jedyna córka, dwudziestopięcioletnia Giovana, kończąca właśnie studia biznesowe na Uniwersytecie w Guadalajarze. Stało się tak częściowo dlatego, że największym marzeniem Lupe było, aby jej córka zdobyła profesjonalne wykształcenie i mogła sama dać sobie radę, a częściowo dzięki temu, że prace domowe zawsze były równo rozdzielone pomiędzy Giovanę i jej trzech braci, tak że nigdy nie była obciążona pracami domowymi w takim stopniu, w jakim bywają niekiedy obarczane dziewczynki w gospodarstwach, których głową jest mężczyzna.

<sup>70</sup> Zob.: S. Chant, *Women-headed Households: Diversity and Dynamics in the Developing World*, op. cit., ss. 228-230.

<sup>71</sup> Tamże, rozdz. 8.

Jeśli chodzi o „nieobecność ojca”, przeświadczenie, że może ona prowadzić do zachowań przestępczych lub antyspołecznych, przede wszystkim u chłopców, znów wydaje się w niewielkim stopniu odpowiadać rzeczywistości w kontekście meksykańskim czy kostarykańskim. Częstokroć byłam wręcz uderzona tym, jak odpowiedzialni potrafili być synowie matek, które już od dawna wychowywały ich samotnie – nie tylko wspierali swoje matki, ale również ich relacje z żonami przebiegały przykładowo – prowadzili się nienagannie, starali się spędzać możliwie dużo czasu w domu i dzielili się obowiązkami domowymi. Czterdziestosześcioletni Tereso z Querétaro opisywany jest przez swoją rodzinę jako „wspaniały” mąż i ojciec. W ciągu piętnastu lat mojej znajomości z jego rodziną zawsze brał równy lub nawet większy udział w zajęciach domowych i przy dzieciach, co jego żona Paula (która pracuje na pełnym etacie w szkolnej stołówce). Tereso wielokrotnie robił na mnie ogromne wrażenie tym, jak bardzo wydaje się zadowolony z posiadania rodziny, podkreślał też, że jego pragnienie, by stworzyć szczęśliwą i kochającą się rodzinę ma prawdopodobnie korzenie w jego własnym nieszczęśliwym dzieciństwie. Ojciec Tereso wpadł w alkoholizm, bił jego matkę oraz dzieci i w końcu opuścił rodzinę. Tereso odczuł wówczas ogromną ulgę i, ciesząc się ze spokoju, starał się przynajmniej częściowo zastępować ojca. Przekonany o wartości, jaką stanowi rodzina, już w młodym wieku postanowił, że nigdy nie każe swoim dzieciom cierpieć tak, jak cierpiał on sam.

María Cruz z Querétaro w rozmowie stwierdza, że jej dwaj synowie, Rodolfo i Ramiro, najprawdopodobniej wyrosli na odpowiedzialnych i troskliwych młodych ludzi, ponieważ zmuszeni byli wcześniej dojrzeć, a także dlatego, że ich ojciec, Armando, odszedł i „nie sprowadził ich na złą drogę” (Armando był niestrudzonym kobieciarzem i opuścił rodzinę, kiedy chłopcy mieli odpowiednio po 6 i 8 lat). Ponieważ Armando uciął wszelkie kontakty i nie można było oczekiwać od niego ekonomicznego wsparcia, chłopcy stanęli u boku matki: po szkole załatwiali drobne zlecenia, by uzupełnić jej przychody ze stoiska z kanapkami. Pomagali również w pracach domowych – Rodolfo, który w tej chwili ma 20 lat, nadal pomaga matce, kiedy nie ma zajęć uniwersyteckich ani nie pracuje w pizzerii, gdzie jest zatrudniony na pół etatu. Ramiro (22) ma żonę i dziecko i pracuje jako taksówkarz. Często wyznaje, że uwielbia wszystkie trzy kobiety swego życia: Marię, swoją żonę i swą trzyletnią córeczkę, która na babcie mówi „druga mama”. Mieszkają o kilkoro drzwi od siebie i starają się spędzać znaczne ilości czasu u siebie nawzajem. I Rodolfo, i Ramiro pomagają matce również finansowo.

Starania synów, by utrzymać spójność rodziny (zarówno tej, w której się urodzili, jak tej, którą założą sami) wydają się wynikać z prób zadośćuczynienia za zachowanie ich ojców i stworzenia dla siebie i swoich bliskich sytuacji większego bezpieczeństwa. Ich wyraźna gotowość do tego, by wziąć na siebie część obowiązków domowych może brać się stąd, że w gospodarstwach kobiecych podział pracy ze względu na płeć wydaje się być swego rodzaju luksusem – każdy musi brać się do pracy i

pomagać, a takie doświadczenie na wczesnym etapie wydaje się owocować w dorosłym życiu. Ponadto samotne matki często wyznają, że starały się zrobić wszystko, by ich synowie wyrosli na „lepszych mężczyzn”, co przywołuje koncepcję dyskutowaną podczas szerszych badań nad męskością – iż kobiety mają niezwykle istotną rolę do odegrania w kształtowaniu się męskich tożsamości i zachowań – różnymi drogami i w łonie różnych relacji.<sup>72</sup> Innym ważnym aspektem jest to, że choć dzieci w oczywisty sposób cierpią z braku ojca, zresztą wiele z nich opuszczono, jeszcze zanim się narodziły, nie znaczy to, że w ich życiu nieobecne są męskie figury – dziadkowie, wujowie ze strony matki itp. – z którymi dzieci często nawiązują bliskie i wspierające związki.<sup>73</sup>

Co do przekonania, że „matki pracujące” mają mniej czasu dla swoich dzieci – coraz częściej zdarza się, że matki w rodzinach, gdzie jest dwoje rodziców, również pracują.<sup>74</sup> Poza tym samotne matki zazwyczaj starają się zachować bliskość z dzieckiem, wybierając miejsce pracy blisko domu lub po prostu pracując w domu. Wszędzie tam, gdzie kobiety „pracują na zewnątrz” starają się zazwyczaj spędzać jak najwięcej wolnego czasu z dziećmi. Na przykład Lidia, trzydziestoletnia Nikaraguanka zamieszkała w Cañas (Guanacaste), samotnie wychowuje dziesięcioletniego syna Elwina, odkąd siedem lat temu opuścił ją mąż (również Nikaraguańczyk). Lidia pracuje ciężko jako pomoc domowa, dorabiając dodatkowo sprzedając losów na loterię („*la rifa*”), a jednak stara się zrobić wszystko, by cały wolny czas spędzać z dzieckiem, czy to w domu, czy to u jej krewnych. Częściowo ze względu na chęć chronienia relacji z synem, od czasu, kiedy rozstała się z mężem, odrzucała wszystkie zaproszenia na randki.<sup>75</sup> Skądinąd bez mężczyzny, o którego musiałyby „dbać” (i/lub kłócić się z nim bądź martwić się o niego), wiele kobiet postrzega siebie jako bardziej cierpliwe, otwarte na emocje, mają też więcej czasu, który mogą poświęcić swoim dzieciom. Lupe z Puerto Vallarta, której mąż ustawicznie ją zdradzał, czuła się tak winna tego, jak wyładowywała się na dzieciach, że postanowiła opuścić partnera (drugiego męża i jednocześnie ojczyzna najstarszego syna i córki), żeby móc dać dzieciom pierwszeństwo w swoim życiu.<sup>76</sup>

---

<sup>72</sup> Zob. np.: M. Gutmann, *The Meanings of Macho*, op. cit.; C. Heward, “Masculinities and Families” w: *Understanding Masculinities: Social Relations and Cultural Arenas*, op. cit.

<sup>73</sup> Por.: C. Fonseca, “Spouses, Siblings and Sex-linked Bondings”, op. cit. (Brazylia); L. Pulsipher, “‘He Won’t Let She Stretch She Foot’: Gender Relations in Traditional West Indian Houseyards” w: *Full Circles: Geographies of Women over the Life Course*, C. Katz, J. Monk (red.), Routledge, Londyn 1993 (Karaiby).

<sup>74</sup> G. Valentine zauważa, że w Wielkiej Brytanii, aczkolwiek wciąż uważa się, że to matki są w głównej mierze odpowiedzialne za dobrostan swoich dzieci, zarówno samotne, jak i pracujące matki uznają, że spełnianie tych oczekiwań jest bardzo trudne. G. Valentine, „Gender, Children and Cultures of Parenting” seminarium z geografii oraz planowania miejskiego i regionalnego, wydział geografii, London School of Economics, 30 stycznia 1997.

<sup>75</sup> S. Chant, *Women-headed Households: Diversity and Dynamics in the Developing World*, op. cit., rozdz. 7-8.

<sup>76</sup> Zob. też: R. Ford, *Childcare in the Balance: How Lone Parents Make Decisions About Work*, Policy Studies Institute, Londyn 1996, s. 117 (Wielka Brytania).

Przeświadczenie, że dzieci samotnych matek mają kłopoty w utrzymywaniu trwałych związków, nie znalazło potwierdzenia w zebranych materiale badawczym. Jednym z czynników może być to, że dążenie do zdobycia wykształcenia (i kariery) obecne wśród dzieci wychowanych w gospodarstwach kobiecych (zob. wyżej) często odwołuje je od wczesnego wchodzenia w stałe związki (w tym małżeństwa), które mogłyby mieć niewielką szansę przetrwania. Ponadto samotne matki, zwłaszcza w Meksyku, wykazują często przemożne pragnienie, by ich dzieci (najczęściej córki) raczej *brały ślub* aniżeli wchodziły w wolne związki. Bierze się to częstokroć ze sposobu, w jaki traktuje się samotne matki – Lupe z Puerto Vallarta podsumowuje to: „*La mujer se ve mal si tiene hijos sin casarse*” („Źle to wygląda, kiedy kobieta ma dzieci, a nie ma obrączki”). Samotne matki często bywają w tej kwestii dość stanowcze, zdając sobie sprawę, że mężczyźni mogą okazać się znacznie bardziej „drapieżni”, jeśli okaże się, że dziewczyna pozbawiona jest „męskiego opiekuna”.<sup>77</sup>

Ten ostatni punkt dobrze naświetla fakt, że jednym z najcięższych krzyży, jakie muszą dźwigać na swych barkach samotne matki i ich rodziny, są postawy innych członków ich społeczności oraz utrzymujące się stereotypy na temat kobiet nie mających partnera.

## WPLYW STEREOTYPOW NA GOSPODARSTWA SAMOTNYCH MATEK – CODZIENNOŚĆ W MEKSYKU I KOSTARYCE

Z rozmów z kobietami będącymi głowami gospodarstw domowych oraz z innymi mieszkańcami biednych dzielnic w Meksyku i Kostaryce wynika, że samotne matki są szczególnie narażone na stygmatyzację i niechęć ze strony osób spoza najbliższego kręgu przyjaciół i rodziny. W pewnym sensie wrogość ta wydaje się dziwna, biorąc pod uwagę, że publiczne debaty o samotnym macierzyństwie nigdy nie osiągnęły takiego zasięgu ani jadowitości, jak w – powiedzmy – Stanach Zjednoczonych czy Wielkiej Brytanii. Brytyjskie tabloidy i prasa prawicowa nie ustają w przedstawianiu samotnych matek jako „samolubnych”, „samowolnych” i „nieodpowiedzialnych” jednostek, mających niewielkie poważanie dla dobra swoich dzieci, tymczasem media i źródła rządowe w Meksyku i Kostaryce wydają się zajmować bardziej współczujące stanowisko, podkreślając w zamian, iż samotna matka jest „ofiara”, której należy żałować ze względu na jej sytuację i/lub nieprzyjemną okoliczność opuszczenia przez męża.<sup>78</sup> Choć obrazki te w żadnej mierze

<sup>77</sup> S. Chant, *Women-headed Households: Diversity and Dynamics in the Developing World*, op. cit., rozdz. 8; zob. też: K. Shanthi, „Growing Incidence of Female Household Headship”, op. cit., s. 26 (Indie).

<sup>78</sup> S. Laws zauważa, że artykuły w brytyjskich gazetach nt. kampanii Partii Konserwatywnej „Back to Basics”/„Family Values” prowadzonych w latach 90. były szczególnie negatywne i zazwyczaj skupiały się na pojedynczych kobietach i ich motywacjach. Na przykład, typowy nagłówek z tamtego okresu to: „Gdzie tatuś to tylko mit: życie na nizinach – samotne matki i ich pozbawione ojców dzieci nie mają nadziei” („Where daddies

nie wydają się wolne od wpływu stereotypów, to jednak w szczególności rząd kostarykański wydaje się głęboko zatroskany o kobiety samotnie wychowujące dzieci, zwłaszcza pod względem zabezpieczenia materialnego.

## Jak państwo konstruuje problem gospodarstw kobiecych

Inaczej niż wiele innych krajów Ameryki Łacińskiej (czy w ogóle krajów na półkuli południowej), Kostaryka nadal stara się zapewnić swoim obywatelom podstawowe osłony społeczne – nawet podczas poważnych kryzysów ekonomicznych w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych.<sup>79</sup> Większość biednych rodzin od dawna posiada uprawnienia do korzystania z publicznej opieki zdrowotnej, pobiera renty dla niepełnosprawnych, emerytury, zasiłki dla osób starszych i wdów itp. (określane wspólnym mianem „*pensiones familiares*”), cieszy się również takimi przywilejami, jak darmowe mleko dla dzieci poniżej pięciu lat.<sup>80</sup> W okresie rosnącej biedy we wczesnych latach dziewięćdziesiątych administracja prezydenta Rafaela Calderona (1990-1994) uzupełniała istniejące zasiłki systemem voucherów – na mieszkanie, edukację i jedzenie.<sup>81</sup> Choć

---

*are a myth. Low-life Britain today – by the no-hope single mums and their fatherless children*”, *The Times*, 9 lipca 1993), albo: “Brytanii nie stać już na te matki” (“*Britain can no longer afford these mothers*, *Sunday Express*, 26 września 1993). Kwiatki tego rodzaju znaleziono z kolei w rozlicznych wypowiedziach ministrów rządu brytyjskiego nt. niepożądanego zjawiska, jakim jest samotne macierzyństwo. Symptomatyczna jest wypowiedź Johna Redwooda (ówczesnego Sekretarza Stanu Walii) wygłoszona na Konserwatywnej Szkole Letniej w Cardiff w czerwcu 1993 r.:

Jednym z najpoważniejszych problemów społecznych naszych czasów jest wzrost liczby rodzin z samotnym rodzicem. Każdy z nas chciałby pomóc młodej rodzinie, której śmierć odebrała ojca, lub w której matka była źle traktowana i nadużywana seksualnie przez ojca, przez co więź ich łącząca wygasła. Jednak bardziej martwi nas tendencja zauważalna gdzieś wśród młodych kobiet, aby mieć dzieci bez wyraźnej intencji, by choćby spróbować wyjść za mąż lub nawiązać trwałą i stabilną relację z ojcem dziecka. (S. Laws, „*The Single Mothers Debate*”, op. cit., s. 61)

Inaczej jest w Kostaryce i Meksyku – wyraźne jest większe współczucie i zrozumienie dla trudności, jakie napotyka kobiety jako samotne matki. Przykładowo, artykuł z kostarykańskiej gazety *La República* z dn. 4 października 1994 nt. wzrastającej liczby samotnych matek w tym kraju stwierdza: „tego rodzaju kobieta [samotna matka] postrzega siebie jako upośledzoną. Jej samoocena jest bardzo niska. Została wychowana do tego, by być matką i zależeć od mężczyzny, co sprawia, że trudno jest jej znaleźć oparcie w pracy zawodowej.” Podobny przykład z Meksyku znajdujemy w rozdziale poświęconym sprawom kobiet programu wyborczego Enrique Burgosa na fotel gubernatora stanu Querétaro (1991): „Kobiety, które określa się pogardliwym mianem ‘samotnych matek’, zazwyczaj ze względu na swoją złą sytuację tracą możliwość dążenia i osiągania celów, którą dają jedynie wykształcenie i szkolenia.”

<sup>79</sup> A. Sojo, *Política Social en Costa Rica: Reformas Recientes*, FLACSO, Programa de Costa Rica, Cuadernos de Ciencias Sociales, San José, nr 67/1994.

<sup>80</sup> Pokrycie tego zaopatrzenia „u podstaw” może być jednak niższe niż zakładane. Na przykład, w sondzie, którą przeprowadziłam pośród 350 gospodarstw w biednych dzielnicach w Liberii, Cañas i Santa Cruz w 1989 r., tylko 37,5% wdów otrzymywało rentę wdowią lub z tytułu podeszłego wieku i tylko 15% gospodarstw zaopatrywanych było w przydziały dziecięcego mleka. Zob.: S. Chant, *Women-headed Households: Diversity and Dynamics in the Developing World*, op. cit., s. 175.

<sup>81</sup> S. Lara i in., *Inside Costa Rica*, Resource Center Press, Albuquerque 1995, s. 63.



samotne matki dzieci poniżej piętnastego roku życia technicznie rzecz biorąc były uprawnione do korzystania ze świadczeń w tym okresie<sup>82</sup>, w 1995 r. skierowano do nich specjalny program pomocy w ramach nowej inicjatywy walki z biedą (*Plan Nacional de Combate a la Pobreza*) wprowadzonej przez prezydenta José Marię Figueresa (1994-1998).

Pomoc kobietom (określanym w ramach programu jako „*Promujeres*”) stanowiła jeden z pięciu podstawowych elementów Krajowego Programu Walki z Biedą. Pozostałe to: pomoc dzieciom („*Proinfancia y Juventud*”), zatrudnienia („*Protrabajo*”), pomoc starszym i niepełnym („*Solidaridad*”) oraz wspieranie rozwoju lokalnego, budownictwa mieszkaniowego i podnoszenia jakości życia („*Desarrollo Local: Vivienda y Calidad de Vida*”).<sup>83</sup> Na segment *Promujeres* składały się dwie grupy docelowe: kobiety stojące na czele gospodarstwa domowego oraz młode i niepełnoletnie matki. Pomoc kobietom prowadzącym gospodarstwo domowe skierowana była przede wszystkim do 16 najbardziej dotkniętych biedą obszarów kraju, składało się na nią pięć wzajemnie powiązanych programów: edukacyjno-szkoleniowy, program zwiększania siły roboczej i zdolności generowania dochodu, zdrowotny, mieszkaniowy oraz program „resocjalizacji ról” (na który składały się porady i programy edukacyjne uwrażliwiające genderowo, budowanie poczucia własnej wartości i zwiększanie świadomości). Jak dotąd, jednym z najbardziej znaczących przedsięwzięć okazał się program umożliwiający kobietom prowadzącym gospodarstwo domowe podjęcie nauki dla dorosłych bądź szkolenia zawodowego dzięki państwowemu stypendium lub „czasowemu przydziałowi rodzinnemu” („*Asignación Familiar Temporal*”) na okres nie dłuższy niż sześć miesięcy. Choć miesięczne stypendium wynosi zaledwie 10000 colonów (51 USD – ok. połowa płacy minimalnej), mimo wszystko pomaga gospodarstwu domowemu przetrwać do momentu, aż kobieta wróci na rynek pracy z powiększonym kapitałem ludzkim.<sup>84</sup>

Kobietom jako głowom domu pomaga się poza tym w uczestnictwie w szkoleniach i/lub na rynku pracy poprzez sieć placówek opieki nad dziećmi w tzw. domach wspólnotowych („*hogares comunitarios*”).<sup>85</sup> <sup>86</sup> Zarządzane przez Społeczny Instytut Pomocy Społecznej (*Instituto Mixto de*

<sup>82</sup> Używam sformułowania „technicznie rzecz biorąc”, ponieważ żadna samotna matka żyjąca we wspólnotach Guanacaste nigdy nie potwierdziła, że otrzymuje rentę z tego tytułu. Zob.: N. Folbre, *Who Pays for the Kids? Gender and Structures of Constraint*, Routledge, Londyn 1994, ss. 227-228.

<sup>83</sup> Presidencia de la República, *Consejo del Sector Social*, Instituto Mixto de Ayuda Social, San José 1996.

<sup>84</sup> S. Chant, *Women-headed Households: Diversity and Dynamics in the Developing World*, op. cit., s. 151.

<sup>85</sup> System *hogares comunitarios* sięga okresu administracji prezydenta Calderona, ale do czasu, kiedy urząd objął prezydent Figueres (1994), istniał jedynie w bardzo ograniczonym zasięgu. S. Chant, *Women-headed Households: Diversity and Dynamics in the Developing World*, op. cit., s. 51.

<sup>86</sup> Zwiększenie pomocy publicznej na rzecz opieki nad dziećmi dokonano również dzięki przegłosowaniu Ustawy o promowaniu społecznej równości kobiet (1990), w której znalazł się zapis o zwiększeniu funduszy przeznaczonych na dzienną opiekę nad dziećmi w obszarach wiejskich i w instytucjach państwowych. Aczkolwiek samotne matki nie zostały tu wymienione jako uprawnione w pierwszej kolejności do korzystania z tych ośrodków, przepis ten był w oczywisty sposób istotny dla możliwości przetrwania gospodarstw kobiecych. Paragrafy o podobnym działaniu zawarte w Ustawie o Równości Społecznej to określały m.in. konieczność

*Ayuda Social*) i skupione przede wszystkim w biednych osiedlach „domy wspólnotowe” prowadzą kobiety przeszkolone w opiece nad dziećmi i w niewielkim stopniu finansowane przez państwo, by opiekowały się dziećmi sąsiadów. Rodzice korzystający z ich usług zwyczajowo płacą tyle, ile mogą; samotne matki technicznie rzecz biorąc uprawnione są do korzystania z tych placówek w pierwszej kolejności.<sup>87</sup> Nawet jeśli w Kostaryce pomoc ze strony państwa dla samotnych matek (bezpośrednia, poprzez skierowane do nich programy społeczne, i pośrednia, poprzez prawne gwarancje praw kobiet) raczej nie wydaje się w znaczący sposób dokładać do wysiłków radzenia sobie z biedą podejmowanych przez same kobiety (ze względu na ograniczony zasięg, nieodpowiednie wprowadzanie w życie itd.), to i tak sytuacja tam wydaje się być niezwykle korzystna w porównaniu do Meksyku. Pomimo nawoływań do zwrócenia uwagi na sytuację samotnych matek zawartych w części Platformy Pekinńskiej dotyczącej rodziny<sup>88</sup> oraz zawartych w Krajowym Programie na rzecz Kobiet postulatów priorytetowego traktowania kobiet będących głowami rodzin w programach zwiększających zdolności dochodowe oraz usuwania barier na drodze do zakwaterowania w lokalach społecznych<sup>89</sup>, jak dotąd podjęto niewiele działań prowadzących do wspierania ich w praktyce.<sup>90</sup> Tym niemniej Kostaryka (podobnie jak Meksyk) nadal przeważającą część programów społecznych, rodzinnych i programów walki z biedą prowadzi w odniesieniu do modelu rodziny, w którym jest dwoje rodziców, a także bardzo się stara podkreślać w ramach Krajowego Programu Walki z Biedą, że

---

wspólnej rejestracji własności w małżeństwie (w związkach nieformalnych własność rejestrowana jest na kobietę), zakaz zwalniania z pracy ze względu na ciążę oraz zwiększenie praw ofiar przemocy domowej, łącznie z eksmisją sprawców z ich domów (zob. *Investigaciones Juridicas*, A. (IJSA), *Ley de Promoción de la Igualdad de la Mujer*, IJSA, San José 1990; a także: A. Badilla i L. Blanco, *Código de la Mujer*, Editorial Porvenir S.A./CECADE, San José 1996; S. Chant, *Women-headed Households: Diversity and Dynamics in the Developing World*, op. cit., s. 136; A. Facio, „La Igualdad Entre Hombres y Mujeres y las Relaciones Familiares en la Legislación Centroamericana”, *Estudios Sociales Centroamericanos* nr 50/1989; A. Vincenzi, *Código Civil y Código de la Familia*, Lehmann Editores, San José 1991.

<sup>87</sup> Część dziennej opieki nad dziećmi w Kostaryce zapewniona została również w ramach programu CENCINAI (*Centros Infantiles de Nutrición y Atención Integral*) nastawionego na dzieci poniżej 7 lat w grupach zwiększonego ryzyka niedożywienia i zaburzeń psychospołecznych. Zaliczenie do takiej grupy następuje na podstawie rachunku punktów przyznawanych w zależności od występowania różnych czynników ryzyka, takich jak: matka pracuje poza domem (10 p.), matka ma mniej niż 18 lat (20 p.), matka skończyła co najwyżej szkołę podstawową (10 p.), w rodzinie istnieje już „patologia społeczna” (15 p.) oraz na podstawie takich elementów jak brak zabezpieczenia w zatrudnieniu bądź zameldowania w miejscu zamieszkania (każdy po 5 p.). W schemacie tym samotne macierzyństwo ocenione zostało jako spory czynnik ryzyka (15 p.), tym niemniej jak dotąd nie przełożyło się to na duży udział ich dzieci w projekcie. Zob.: M. Grosh, *Administering Targeted Social Programs in Latin America*, op. cit., ss. 89-91; S. Sancho Montero, *El Programa Hogares Comunitarios en Costa Rica, Sus Primeros Pasos. Primera Parte*, Instituto Mixto de Ayuda Social, Dirección Hogares Comunitarios, San José 1995.

<sup>88</sup> O. de Oliveira i in., *Las Familias Mexicanas*, op. cit., s. 29.

<sup>89</sup> Zob.: Secretaría de Gobernación, *Alianza par la Igualdad: Programa Nacional de la Mujer, 1995-2000*, Meksyk 1996, s. 96.

<sup>90</sup> Jedną z nielicznych form pomocy ze strony państwa dla samotnych matek w Meksyku jest umieszczenie dzieci w subsydiowanych przedszkolach DIF (*Desarrollo Integral Familiar*, Zintegrowane Służby Rodzinne) i techniczne pierwszeństwo dla tych, które pracują. Tym niemniej miejsc jest wciąż o wiele za mało w stosunku do chętnych (zob.: S. Chant, *Women-headed Households: Diversity and Dynamics in the Developing World*, op. cit., s. 124; M. Gutmann, *The Meanings of Macho*, op. cit., s. 76).

w żadnym razie nie ma zamiaru oferować jakichkolwiek zachęt, które mogłyby doprowadzić do wzrostu odsetka samotnych rodziców.<sup>91</sup>

## **Postrzeżenie kobiet będących głowami gospodarstw domowych w łonie społeczności o niskich dochodach**

To, że ani Meksyk, ani Kostaryka nie potrafiły się jak dotąd pozytywnie ustosunkować do zjawiska gospodarstw kobiecych, z całą pewnością przyczyniło się do wzmocnienia wzorca, zgodnie z którym normą i ideałem w życiu codziennym kobiet jest macierzyństwo w kontekście małżeństwa i pozostawiania częścią gospodarstwa domowego, którego głową jest mężczyzna.<sup>92</sup> Na drugim biegunie sytuuje się stygmatyzowane samotne rodzicielstwo. Stereotypy seksualne i moralne zakorzenione w religii i kulturze wydają się mieć mimo wszystko większe znaczenie i występować częściej niż stereotypy funkcjonujące w dyskursie publicznym. Według jednego z popularnych przekonań kobieta bez mężczyzny, który by ją chronił, pozostaje potencjalnie dostępna seksualnie<sup>93</sup>, jeśli nie wyuzdana<sup>94</sup>.

<sup>91</sup> Presidencia de la República, *Consejo del Sector Social*, Instituto Mixto de Ayuda Social, San José 1996, s. 45. Współbrzmi to z tonem dyskursu administracyjnego w wielu innych częściach świata (zwłaszcza na półkuli północnej), gdzie przyjmuje się, iż opieka społeczna oferować będzie wsparcie przeciwnie – i tym samym będzie przyczyniać się do powiększania się „*underclass*” – liczby obywateli polegających na zasiłkach rządowych. Zob. S. Duncan i R. Edwards, „Lone Mothers and Paid Work: State Policies, Social Labour Markets and Neighbourhood Processes”, op. cit.; S. Duncan i R. Edwards, „Lone Mothers and Paid Work: Human Capital or Gendered Moral Rationalities”, seminarium Gender Institute Research, London School of Economics, Londyn, 5 marca 1997; N. Folbre, „Women on their Own”, op. cit., s. 111; S. Kamerman i A. Kahn, *Mothers Alone: Strategies for a Time of Change*, Auburn Publishing House Company, Dover, Mass. 1988, s. 27; S. Laws, „The Single Mothers Debate”, op. cit., s. 64-65; J. Millar, „Lone Mothers and Poverty”, op. cit., s. 156; H. Safa, *The Myth of Male Breadwinner*, op. cit., s. 166. Tymczasem w większości krajów zasiłki społeczne są tak ograniczone, że trudno pomyśleć, by mogły stanowić zachętę do tworzenia gospodarstwa kobiecego. Odnosi się to zwłaszcza do Kostaryki, gdzie – co stwierdziliśmy już w kontekście edukacji i programów szkoleniowych, pomoc ze strony rządu pozostaje raczej symboliczna niż konkretna. W świetle powyższego trzeba jednak przyznać, że zwiększona tolerancja rządów w tej części świata względem samotnego macierzyństwa (wyrażająca się w różnych kombinacjach programów społecznych, wyrównującego pozycję obu płci prawodawstwa oraz wsparcia dla organizacji kobiecych) może przyczynić się do wykształcenia bardziej przyjaznego środowiska, a tym samym pomóc w likwidowaniu społecznej hańby, która w tak wielu krajach powstrzymuje wzrost ich liczby (szersze omówienie szeregu czynników natury ekonomicznej, społecznej, kulturowej itp., które wpływają na sytuację kobiet – głów gospodarstw domowych w równych częściach świata, por.: S. Chant, *Women-headed Households: Diversity and Dynamics in the Developing World*, op. cit., rozdz. 3-5).

<sup>92</sup> Zob.: A. Facio, „La Igualdad Entre Hombres y Mujeres”, op. cit.; O. Fernández, „¿Qué Valores Valen Hoy en Costa Rica?” w: *El Nuevo Rostro de Costa Rica*, J. Villasuso (red.), Centro de Estudios Democráticos de América Latina, Heredia 1992; O. Goldenberg, „En Clave de Género”, w: *Género y la Informalidad*, O. Goldenberg, V. Acuña (red.), FLACSO, San José 1994 (Kostaryka); L. Benería, „Structural Adjustment, the Labour Market and the Household: the Case of Mexico”, w: *Towards Social Adjustment: Labour Market Issues in Structural Adjustment*, International Labour Office, Geneva 1991; L. Benería i M. Roldan, *The Crossroads of Class and Gender: Industrial Homework, Subcontracting and Household Dynamics in Mexico City*, University of Chicago Press, Chicago 1987; M. González de la Rocha, „Social Restructuring in Two Mexican Cities: an Analysis of Domestic Groups in Guadalajara and Monterrey”, *European Journal of Development Research* nr 7(2)/1995; S. Le Vine, we współpracy z C. Sunderland Correã, *Dolor y Alegría: Women and Social Change in Urban Mexico*, University of Wisconsin, Madison 1993 (Meksyk).

<sup>93</sup> O. Goldenberg, „En Clave del Género”, op. cit., s. 221.

<sup>94</sup> Patronato Nacional De la Infancia (PANI), *Características de la Mujer Agredida Atendida in el PANI*, PANI, San José 1990, ss. 4-5.

W obu krajach Kościół Katolicki odgrywa ogromną rolę pod względem ideologicznym i praktycznym, zachęcając kobiety do małżeństwa i pozostawania w związkach małżeńskich pomimo mnożących się trudności.<sup>95</sup> Tak więc, o ile przeświadczenia o biedzie i gorszej sytuacji dzieci wychowywanych w gospodarstwach kobiecych pozostają również w mocy, najbardziej oczywiste i/lub silne stereotypy funkcjonujące w badanych społecznościach dotyczą przede wszystkim niższego poziomu moralno-duchowego samotnych matek, co odróżnia je i izoluje od „przyzwoitych” kobiet zamężnych.

Stereotypy te wywołują różnorodne reakcje wobec samotnych matek, z których najczęstsze to wymuszanie izolacji poprzez spekulującą na ich temat plotkę i/lub ograniczanie społecznego kontaktu. Kobiety mieszkające po sąsiedzku mogą na przykład trzymać się z daleka od samotnych matek – czy to dlatego, że ich mężczyźni podejrzliwie traktują ich zażyłość z kobietami, które przynajmniej w teorii dysponują znacznie większym zakresem wolności, czy to dlatego, że same obawiają się z ich strony zagrożenia dla swojego małżeństwa. Jedna z respondentek z Puerto Vallarta stwierdziła: „*no tiene marido, y tengo que cuidar el mío*” („skoro ona nie ma męża, to ja muszę pilnować mojego”).<sup>96</sup>

Choć w rzeczywistości większość samotnych matek w Meksyku i Kostaryce została opuszczona przez mężczyzn, dominuje przekonanie, że to „ich wina”, że ściągnęły na siebie takie kłopoty. Rosa, moja zamężna rozmówczyni z Puerto Vallarta (Meksyk), rzuciła kiedyś: „*madres solteras no me caen bién*” („nie lubię samotnych matek”), dodając, że lepiej byłoby dla nich i ich dzieci, żeby wyszły za mąż. Opacznie interpretując fakt, że w większości przypadków decyzja o ślubie czy pozostaniu w związku nie leży w gestii kobiety, inna respondentka, tym razem z Liberii (Kostaryka), imieniem Concepción, oświadczyła, że wiele kobiet doprowadziło do rozstania swoim „złym zachowaniem”: „Wychodzą, czasami zostawiają dzieci. Niektóre także piją ze swoimi przyjaciółmi. Kiedy to się dzieje, zawsze wybuchają kłótnie i wtedy mężczyźni odchodzą.” Ważnym wątkiem leżącym u źródeł tej wypowiedzi jest przeświadczenie, że do rozpadu rodziny dochodzi najczęściej wówczas, gdy kobieta przekracza wyidealizowane normy związane z byciem małżonką i matką.

Napomknienia o moralnych i seksualnych zбочeniach często idą w parze z reakcjami na ekonomiczną sytuację samotnej rodzicielki. Dominujące przeświadczenie o biedzie panującej w gospodarstwach kobiecych (być może połączone z przekonaniem, że kobieta powinna znosić ubóstwo jako „karę” za swoje „grzechy”), oznacza, że jakiegokolwiek oznaki poprawy sytuacji powinny być

<sup>95</sup> Zob.: S. Chant, *Women-headed Households: Diversity and Dynamics in the Developing World*, op. cit., rozdz. 3-5.

<sup>96</sup> Zob. też: S. Chant i C. McIlwaine, *Women of a Lesser Cost: Female Labour, Foreign Exchange and Philippine Development*, Pluto Press, Londyn 1995 (Filipiny); J. Morrison, „The Circulation of Men”, op. cit. (Maleszja).

skrzętnie skrywane, by nie rozbudzać podejrzeń co do „niemoralnego” źródła dochodów. Dolores, wdowa z Puerto Vallarta, opowiadała, że każde nowe ubranie bywało żywo komentowane wśród sąsiadów w taki sposób, jakby oczywiste było, że kupiła je za pieniądze otrzymane od mężczyzn.

Panujące przeświadczenie o biedzie samotnych matek prowadzi również do tego, że często spotykają się one ze spontanicznymi propozycjami natury erotycznej. Niepełnosprawna Emilia z Puerto Vallarta przytoczyła szereg sytuacji, w których oferowano pieniądze za jej „względy” – robili to taksówkarze, pracujący wraz z nią sprzedawcy, mężowie sąsiadek. Choć akurat Emilia nie była pewna, czy jej kalectwo nie stanowiło dodatkowo podniecającego czynnika, tego rodzaju ataki ze strony mężczyzn postrzegane są w kategoriach codziennego „ryzyka”, na jakie narażone są samotne kobiety w Meksyku i Kostaryce. Z drugiej strony, ponieważ samotne matki zazwyczaj zmuszone są pracować zarobkowo, dysponują pewnymi zasobami. Kostarykanka Lidia (por. wcześniejsze wypowiedzi) zmuszona była odtrącić co najmniej pięciu konkurentów, którym zależało tyłecz na seksie, co na jej pieniądzech.

Aby uniknąć oskarżeń o promiskuityzm czy „luźne obyczaje”, wiele samotnych matek stara się pędzić możliwie najbardziej ograniczone życie towarzyskie. To z kolei może prowadzić do odcinania się od ludzi, którzy mogliby im pomóc finansowo, społecznie i psychologicznie. Layli z Cañas udało się zbudować znaczącą sieć zaufania i wsparcia wśród sąsiadów, jednak wciąż boi się jej utraty w razie, gdyby związała się z jakimś mężczyzną. Tak więc, o ile na poziomie osobistych kontaktów niektórym samotnym matkom udaje się zbudować pozytywny wizerunek, nie chcą też zmieniać swojej sytuacji domowej, to opór wobec stereotypów (nie wspominając o poddaniu się nadzorowi ze strony wspólnoty) może jednocześnie ograniczać zdobywane przez nie korzyści i nie pozwalać im na wydostanie się poza zakłęty krąg gospodarstwa domowego.<sup>97</sup> Z kolei zależności pomiędzy wzajemnie się napędzającymi stygmatyzacją społeczną i ekonomicznym upośledzeniem mogą stanowić sporej mocy środek odstraszący dla kobiet „wybierających” sytuację, w której samotnie prowadzą gospodarstwo. Hobson podsumowuje to w kontekście badań porównawczych nad polityką rodzinną w ten sposób:

Samotne macierzyństwo stanowi odbicie, żeby nie nazwać tego lusterkiem wstecznym, dynamiki władzy i zależności – im trudniejsze i bardziej stygmatyzowane jest w danym społeczeństwie samotne macierzyństwo, tym poważniejsze przeszkody stają przed kobietami, chcącymi uwolnić się od złego małżeństwa.

---

<sup>97</sup> Zob. także: S. Chant i C. McIlwaine, *Women of a Lesser Cost*, op. cit., rozdz. 7 (Filipiny).

## OD CODZIENNEJ RZECZYWISTOŚCI DO SYTUACJI ŚWIATOWEJ: KOMENTARZ PODSUMOWUJĄCY

Celem niniejszego tekstu miało być wykazanie, że przeświadczenia dotyczące gospodarstw kobiecych - na poziomie wspólnoty lokalnej, kraju czy całego świata – często nie odpowiadają rzeczywistości, a większa wiedza na temat indywidualnych uwarunkowań i różnorodności, która istnieje w łonie tej grupy na poziomie codziennej rzeczywistości, jest koniecznie potrzebna, by zwalczać nieprzydatne, a wręcz szkodliwe stereotypy. Chcąc zilustrować moją argumentację, zwracałam szczególną uwagę na materiał, zgodnie z którym dla niektórych kobiet prowadzenie własnego gospodarstwa domowego może być bardziej pożądane aniżeli życie w gospodarstwie, głową którego jest mężczyzna. Ich dzieci, jak się zdaje, nie są przez to wyraźnie poszkodowane. Odczytanie to nie zasada się jedynie na opiniach samych kobiet (które w oczywisty sposób mogłyby przedstawiać swoją sytuację w dobrym świetle, by jakoś uzasadnić swoją marginalną pozycję w społeczeństwie), ale także na bardziej „obiektywnych” wskaźnikach. Świadczy to zdecydowanie na korzyść stwierdzenia M. McIntosh, że „społeczna patologia samotnego macierzyństwa jest mniej więcej tak samo wyszana z palca, jak to, że rodzina nuklearna jest pożądana ze społecznego punktu widzenia”<sup>98</sup>. Jednak o ile materiał tego rodzaju jest niezmiernie ważny i wymaga dokładnego naświetlenia, jeśli chcemy przeciwdziałać tendencjom do jednolicie negatywnego postrzegania gospodarstw samotnych matek, chcę jednocześnie podkreślić, że nie może to prowadzić do prostego wytworzenia stereotypów przeciwstawnych.

Niewielka bowiem może płynąć korzyść z twierdzenia, że kobiety samotnie prowadzące gospodarstwo domowe nie cierpią z powodu ekonomicznych i społecznych nierówności, jeżeli w oczywisty sposób mogą wiele zyskać, wspierane w swoim samotnym rodzicielstwie przez państwo i inne instytucje, czy w sytuacji, w której większe poparcie społeczne dla macierzyństwa w ogóle oraz zaangażowanie w promowanie równości płci mogą znacząco poszerzyć spektrum dostępnych kobietom wyborów i sposobów zarobkowania. Jest faktem niezaprzeczalnym, że kobiety samotnie wychowujące dzieci narażone są na zwiększone ryzyko popadnięcia w biedę, a ich dzieci są upośledzone przez (między innymi) ograniczony czas, jaki zajęte czym innym matki mogą im poświęcić (dzieje się tak zwłaszcza tam, gdzie nie ma zbyt wielu instytucji opieki nad dziećmi). Tymczasem, jak wykazują Roseneil i Mann, o ile materialnych niedostatek, jaki znosić musi wiele samotnych matek i ich dzieci mógłby z powodzeniem zostać dostrzeżony jako społeczny problem wymagający uwagi ze strony państwa, znacznie częściej dzieje się tak (zwłaszcza w kręgach

---

<sup>98</sup> M. McIntosh, “Social Anxieties about Lone Motherhood and Ideologies about Family”, op. cit., s. 150.

rządowych i w mediach), że to same matki okazują się „stanowić problem”.<sup>99</sup> Pomijając już fakt, że koncentrowanie się na samotnym macierzyństwie umacnia przeświadczenie, że kobiety są odpowiedzialne za dobro dzieci w większym stopniu niż mężczyźni<sup>100</sup>, „matki z problemami” postrzegane są jako szkodliwe społecznie, a główny nurt zainteresowań koncentruje się wokół „zagrożeń, jakie samotne rodzicielstwo może stanowić dla *innych*”<sup>101</sup>. Odnosi się to nie tylko do dzieci i państwa, co zostało już omówione, ale także do „przypuszczalnych skutków odcięcia mężczyzn od rodzinnych zobowiązań”<sup>102</sup> (por. dalsza część artykułu).<sup>103</sup> Reakcje te, ujmowane razem, ustawiają kobiety w pozycji kozła ofiarnego i odwracają uwagę od szerszej struktury nierówności pomiędzy płciami.<sup>104</sup> Podsycają jednocześnie przeświadczenie, że jedyny kontekst społeczny, w jakim macierzyństwo jest do przyjęcia, to gospodarstwo domowe z mężczyzną na czele, najlepiej zbudowane wokół pierwszego i jedynego związku małżeńskiego obojga.<sup>105</sup>

Kolejnym potencjalnie przeciwstawnym stereotypem, który może wyłonić się wokół tych rozważań, jest uznanie, że gospodarstwa domowe, głowę których stanowi mężczyzna, są szkodliwe dla kobiet. Nie widzę jednak żadnego powodu, by podkopywać takie gospodarstwa domowe czy wychowywanie dziecka przez parę rodzicielską – oczywiście jest, że w wielu przypadkach znakomicie się to sprawdza. Między innymi to M. Gutman zaobserwowała, że różnorodność rozwiązań w gospodarstwach, na czele których stoi mężczyzna, jest tak samo ogromna jak w gospodarstwach kobiecych.<sup>106</sup> W punkcie tym zbiegają się krytyki tak pod adresem mężczyzn, jak kobiet, nawet jeśli „odpowiedzialny i szanowany ojciec rodziny” niekoniecznie stanowi najdokładniejszy opis wielu mężów i ojców.<sup>107</sup> Nigdy nie podważany ideał heteroseksualnej rodziny z obojgiem rodziców prowadzi do tego, że mężczyźni, którzy w widoczny sposób nie są w stanie funkcjonować w jego ramach, oskarżani są o osobistą porażkę czy wręcz zboczenie. W odniesieniu do Wielkiej Brytanii S. Westwood zauważa, że częścią składową „oczerniania” samotnych matek stanowi przedstawianie

<sup>99</sup> S. Roseneil i K. Mann, „Unpalatable Choices and Inadequate Families”, op. cit., s. 205; zob. też: A. Phoenix, „Social Constructions of Lone Motherhood”, op. cit., s. 174.

<sup>100</sup> H. Moore, „Mothering and Social Responsibilities in a Cross-Cultural Perspective”, op. cit., s. 63.

<sup>101</sup> S. Laws, „The Single Mothers Debate”, op. cit., s. 64 (podkreślenie oryginalne).

<sup>102</sup> Ibidem.

<sup>103</sup> Smart, cytując prace Patricii Morgan (P. Morgan, *Farewell to the Family: Public Policy and Family Breakdown in Britain and the USA*, Institute for Economic Affairs, Health and Welfare Unit, Londyn 1995), zauważa istnienie dość popularnego przekonania, że samotne macierzyństwo jest złe nie tylko dla dzieci, ale też dla mężczyzn i w ogóle społeczeństwa, ponieważ małżeństwo i odpowiedzialność za żonę i dzieci „cywilizuje” mężczyznę. C. Smart, „Deconstructing Motherhood”, op. cit., s. 56. Zob. też: S. Laws, „The Single Mothers Debate”, op. cit., s. 65. Bardziej ogólne omówienie stosunku kobiet i mężczyzn do małżeństwa i seksualności por.: A. Giddens, *Przemiany intymności. Seksualność, miłość i erotyzm we współczesnych społeczeństwach*, przeł. A. Sulżycka, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2006.

<sup>104</sup> H. Moore, „Mothering and Social Responsibilities in a Cross-Cultural Perspective”, op. cit., s. 74.

<sup>105</sup> Zob.: S. Collins, „The Transformation from One-parent Family to Step Family”, op. cit., s. 159; P. Hewitt i P. Leach, *Social Justice, Children and Families*, op. cit.

<sup>106</sup> M. Gutmann, *The Meanings of Macho*, op. cit., s. 256.

<sup>107</sup> M. McIntosh, „Social Anxieties about Lone Motherhood and Ideologies of the Family”, op. cit., s. 151.

mężczyzn jako wymigujących się od (materialnej) odpowiedzialności za swoje potomstwo, ponieważ są „nieudolnymi ojcami”.<sup>108</sup> Na gruncie brytyjskim dyskusje te toczyły się wokół usiłowań zliberalizowania ustawy o pomocy społecznej, ale równoległe obserwacje dają się odnaleźć w literaturze latynoamerykańskiej. D. Lehmann zauważa na przykład, że częste patologizowanie biednych mężczyzn mieszkających w miastach, przedstawianie ich jako „brutalnych i zapijaczonych” oznacza jednocześnie, że „analizowanie dynamiki wewnętrznej gospodarstw domowych zjeżdża na ślepy tor ubolewania nad konsekwencjami złych zachowań mężczyzn”.<sup>109</sup> Takie stawianie sprawy nie pozwala zobaczyć dogłębnych trudności, jakie napotykają mężczyźni, chcąc pełnić normatywnie (niekiedy także prawnie) określone role „żywicieli rodziny”.<sup>110</sup> Może to hamować mężczyzn na drodze do przejścia aktywnej odpowiedzialności za swoje dzieci, czy to w charakterze członka rodziny, czy ojca mieszkającego osobno. Jednocześnie może to zwiększać zagrożenia i izolację (samotnych) matek.

Poza tym, że bezsprzecznie potrzeba nam nowych, bardziej elastycznych wzorców płciowych i rodzicielskich w obliczu zmieniających się współcześnie uwarunkowań, poszukiwanie sposobów na wyrównywanie pozycji, prawomocności i uprawnień różnych typów gospodarstw domowych jest konieczne w obliczu faktu, że gospodarstwa samotnych matek postrzegane są zazwyczaj jako „zmutowana forma tzw. ‘normalnej’ rodziny z dwojgiem rodziców”<sup>111</sup>. Westwood opisuje Wielką Brytanię pod rządami konserwatystów: „Retoryka rządowa sugeruje, iż samotni rodzice z dziećmi stanowią raczej kategorię zewnętrzną wobec ‘rodziny’ aniżeli jedną z coraz bardziej różnorodnych form, jakie rodzina może przybierać...”<sup>112</sup> Pod znakiem zapytania pozostaje to, czy zwrot w stronę serdecznej akceptacji dla równoległego współistnienia wielu różnych form gospodarstw domowych jest w ogóle możliwy. Odnosząc się do Foucaultowskiego pojęcia „normalizującego dyskursu”, Smart zauważa, że:

Żeby w ogóle mógł istnieć normatywny ideał macierzyństwa, musi znaleźć się ktoś, kto będzie „wypadał” z ram określonych normą. Te dwie pozycje pozostają w symbiotycznej relacji i choć granice pomiędzy nimi są nieustannie kreślone na nowo, w zależności od aktualnej macierzyńskiej mody, jedna nie może społecznie zaistnieć bez drugiej.<sup>113</sup>

<sup>108</sup> S. Westwood, *‘Feckless Fathers’*, op. cit., s. 27.

<sup>109</sup> D. Lehmann, “Bringing Society Back in: Latin America in a Post-Development World”, draft, Centre for Latin American Studies, British Academy, Cambridge 1994; zob. też: M. Gutmann, *The Meanings of Macho*, op. cit.

<sup>110</sup> Na przykład, Artykuł 35 kostarykańskiego Kodeksu Cywilnego stwierdza, że mąż powinien być pod względem ekonomicznym głównym żywicielem swojej rodziny. A. Vincenzi, *Código Civil y Código de la Familia*, Lehmann Editores, San José 1991.

<sup>111</sup> M. Hardey i G. Crow, “Introduction”, op. cit., s. 2.

<sup>112</sup> S. Westwood, *‘Feckless Fathers’*, op. cit., s. 26.

<sup>113</sup> C. Smart, “Deconstructing Motherhood”, op. cit., s. 47.



Jedną z możliwych strategii przełamывania tego zbinaryzowanego zestawienia pustych stereotypów jest wypunktowywanie sprzeczności, jakie charakteryzują społeczne i administracyjne postawy wobec płci, rodzicielstwa i życia rodzinnego. McIntosh zwróciła uwagę na ironię tkwiącą w fakcie, że krytykuje się „ze łzami w oczach ‘kulturę zależności’”<sup>114</sup> samotnych matek od państwa, a nie poświęca się wiele uwagi uzależnieniu kobiet wewnątrz gospodarstw domowych, na czele których stoją mężczyźni.<sup>115</sup> Można również znaleźć sposób na wytworzenie bardziej równościowych ram społecznych i prawnych obejmujących zarówno gospodarstwa kobiece, jak i te, których głową jest mężczyzna. W dokumencie przygotowanym na Czwartą Światową Konferencję Kobiet, w którym opisywana była sytuacja rodzin meksykańskich, pojawiła się sugestia, by w kodeksach cywilnych poszczególnych państw znalazł się zapis (re)definiujący rodzinę przy uznaniu jej rozmaitych i niejednorodnych form.<sup>116</sup> Kolejnym pomysłem, zapisanym w kostarykańskim Krajowym Programie na rzecz Walki z Biedą (patrz wyżej), jest, by zaszczepiać kobietom samotnie prowadzącym gospodarstwo domowe większe poczucie własnej godności poprzez inicjatywy podnoszenia świadomości w grupach i na poziomie wspólnotowym.<sup>117</sup> Czy plany te zdążą przerodzić się w harmonijne działania i czy doprowadzą do zmiany społecznego nastawienia na większą skalę – nie wiadomo. Na pewno samotnym matkom z Meksyku i Kostaryki oszczędzono przynajmniej jednego: potępiającej je retoryki, jaką przyjęły z kolei niektóre rządy na półkuli północnej. Częściowo dzieje się tak pewnie dlatego, że wsparcie dla samotnych matek kosztuje w Meksyku i Kostaryce znakomicie mniej niż np. w Wielkiej Brytanii.<sup>118</sup> Tym niemniej fakt, że nawet rządy w krajach doświadczających znacznej presji, by zredukować wydatki na cele społeczne, przyjmują bardziej otwartą pozycję wobec samotnych matek niż kraje bardziej uprzywilejowane ekonomicznie (Kostaryka posuwa się aż do tego, że topniejące finanse publiczne kieruje prosto do kobiet samotnie wychowujących dzieci), daje do myślenia. Być może przyjrzenie się działaniom tych państw otworzyłoby wreszcie oczy rządcom krajów z Północy. Pomijając nawet wartość lekcji, jaką można by wyciągnąć z analizy porównawczej polityki społecznej w różnych krajach, zwłaszcza pod kątem tego, jak traktowane są nie tylko matki, ale także ich dzieci<sup>119</sup>, poznanie doświadczeń krajów Południa mogłoby znacząco przysłużyć się do

<sup>114</sup> M. McIntosh, „Social Anxieties about Lone Motherhood and Ideologies of the Family”, op. cit., s. 150.

<sup>115</sup> Zob. też: S. Duncan i R. Edwards, „Lone Mothers and Paid Work: Human Capital or Gendered Moral Rationalities”, op. cit.

<sup>116</sup> O. de Oliveira i in., *Las Familias Mexicanas*, op. cit., s. 27.

<sup>117</sup> Presidencia de la República, *Consejo del Sector Social*, op. cit., s. 46.

<sup>118</sup> 43% wszystkich wydatków Wydziału Opieki Społecznej Wielkiej Brytanii przeznaczone było na rzecz gospodarstw samotnych rodziców (zob. M. Hardey i J. Glover, „Income, Employment, Daycare and Lone Parenthood”, w: *Lone Parenthood*, op. cit., s. 93). Doprowadziło to do wielu krytyk, że zasiłki rządowe sprawiają, iż samotne rodzicielstwo staje się bardziej atrakcyjne niż rodziny o dwojgu rodziców. Publikacje prawniczych think-tanków, takich jak Institute of Economic Affairs, sugerowały na przykład: „Czy zajmie się, czy też nie moralne stanowisko w kwestii samotnego rodzicielstwa, nie można mieć wątpliwości co do tego, że przy obecnych regulacjach stanowią one ogromne brzemię dla pozostałej części społeczeństwa – dla ekonomisty płynie stąd wystarczająca racja, by starać się o zmiany, które wzmocnią tradycyjny model rodziny z dwojgiem rodziców.” (H. Parker, *Taxes, Benefits and Family Life*, op. cit., s. 88.)

<sup>119</sup> S. Laws i J. Waldfogel zwracają uwagę, że – odpowiednio w Wielkiej Brytanii i Stanach Zjednoczonych – polityka karna wobec samotnych matek zbyt często milczy na temat przewidywanych efektów dla ich dzieci.

podważenia charakterystycznych dla Północy, intelektualnych ujęć zjawisk „globalnego zasięgu”, jednym z których tak szybko staje się samotne macierzyństwo.

**Tłum. Agata Czarnacka**

---

Zob.: S. Laws, „The Single Mothers Debate”, op. cit.; J. Waldfogel *What Do We Expect Lone Mothers to Do?*, op. cit. Zob. też: J. Bruce i C. Lloyd, *Finding the Ties that Bind: Beyond Headship and the Household*, Population Council/International Center for Research on Women, Nowy Jork/Waszyngton 1992.